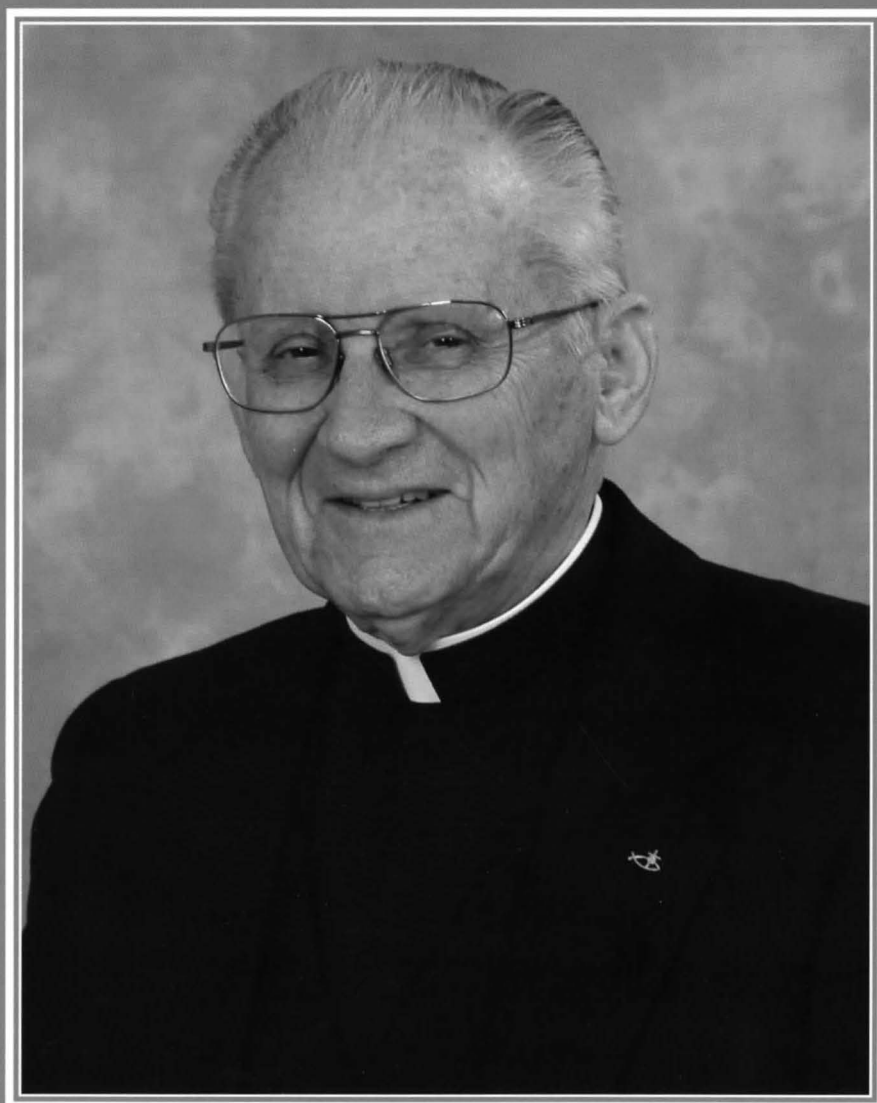


**ZŁOTY JUBILEUSZ
KAPŁAŃSTWA
KSIĘDZA KANONIKA
MIECZYŚŁAWA KAMIŃSKIEGO
1958-2008**





Ojciec Święty Benedykt XVI

udziela całym sercem

Apostolskiego Błogosławieństwa

Księdzu Kanonikowi

Mieczysławowi Kamińskiemu

z okazji 50 rocznicy przyjęcia Święceń Kapłańskich,

1958 - 20 czerwca - 2008

rozszerzając je na wszystkich drogich jego sercu,
złączonych z nim więzami przyjaźni, wspólnej pracy
czy duszpasterskiej postugi.

Ex Aedibus Vaticanae die 11. s. 2008

Felix del Blanco Puerto
Archiepiscopus Emeritus Sine Curia



DIOCESE OF LONDON

OFFICE OF THE BISHOP
1070 Waterloo Street
London, Ontario N6A 3Y2
Canada

Tel: (519) 433-0658
Fax: (519) 433-0011

June 2008

Reverend Canon Mitchell Kaminski
On the occasion of your Golden Jubilee

Dear Father Kaminski,

I wish to take this opportunity to congratulate you on your 50th Anniversary of Ordination to the Priesthood. I join with you, and all present today, in grateful thanksgiving for the ministry you have provided over the years.

You have served in numerous parishes throughout the diocese since your ordination, and your ministry has been welcomed and appreciated by the many individuals you have touched throughout the years. My predecessors and I remain grateful for your willingness to serve as needed.

Father Kaminski, I am sorry that I cannot be with you today to celebrate your jubilee; however, confident that this will be a day of great joy I unite with you in spirit.

Assuring you of my continued prayers and support, I remain,

Fraternally yours in Christ,

+ *Ronald Fabbro, C.S.B.*

Most Rev. Ronald P. Fabbro, C.S.B.
Bishop of London

RPF/bk

N. 338/08

Drohiczyn, 2. IV. 2008 r.



Czcigodny Księżu Kanoniku,

radosna wieść o Złotym Jubileuszu Kapłaństwa Księdza Kanonika dotarła do nas w tych dniach, wiośnie dodając ciepła i uroku, a w sercach budząc uczucie wdzięczności dla Tego, który dwadzieścia wieków temu pozostawił ludzkości w darze Sakrament Kapłaństwa. Do tego to Kapłaństwa zaprosił przed blisko sześćdziesięciu laty obecnego Jubilata. To zaproszenie nie mogło dotrzeć na Nowogródczyźnie, wojna bowiem i wywózka na Sybir zupełnie pozmiały adresy wielu domów rodzinnych. To zaproszenie jednak szło za dzieckiem prawie, a potem młodzieńcem od Nowogródczyny przez Syberię, Azję, Afrykę aż doprowadziło do Polskiego Seminarium w Orchard Lake, aby wreszcie spocząć i pozostać na stałe w sercu i umyśle, w całej osobowości Księdza Mieczysława Kamińskiego, podczas święceń kapłańskich dnia 22 czerwca 1958 roku, udzielonych właśnie w Windsor, w tym samym mieście, w którym pod patronatem Trójcy Przenajświętszej będzie świętowany Złoty Jubileusz, przy życzliwym wsparciu Czcigodnego Księdza Prałata Romana Waszkiewicza, proboszcza i w obecności Kochanego Księdza Prałata Piotra Sanczenki, wiernego przyjaciela i setek innych osób z rodziny, z grona przyjaciół, spośród mieszkańców tutejszych i z gości przybyłych.

Nie było dane Dostojnemu Jubilatowi podjęcie posługi duszpasterskiej w diecezjach rodzinnych stron, ani pińskiej, ani drohicyńskiej. Kanadyjska diecezja w London ofiarowała wiele miejsc pracy kapłańskiej. Były to placówki polonijne, jak w Chatham i London, ale też i parafie o całkowicie angielskim profilu. Nie straszną była nawet najtrudniejsza praca. Przecież Ksiądz Jubilat przeszedł moc doświadczeń - a mówiąc po ludzku - los nie był Mu najłaskawszy. Ale zwyciężyła

Miłość Boża, a potem zwyciężała łaska kapłaństwa. Nie sposób zliczyć wszystkich ochrzczonych, przystępujących do Sakramentów Pokuty i Eucharystii, uczestniczących we Mszach świętych, słuchających katechez, nauk i kazań, zawierających Sakrament Małżeństwa. Nie można w takim momencie zapomnieć też o tych, których przygotowywał i odprowadzał na wieczną wartę w niebie.

Kapłański film Księdza Kanonika jest wyjątkowo długi i barwny zarazem. Ma tysiące różnych sytuacji i zdarzeń, ale wszędzie jest wiele światła i ciepła, bo wszędzie jest obecna wierność kapłańskiemu powołaniu. A w tym powołaniu nigdy nie zabrakło miejsca na miłość do Polski. Jakże piękne owoce przyniosła ona w czasie stanu wojennego, kiedy to tysiącom swoich rodaków pomagał w odnalezieniu zastępczego domu, tutaj, na gościnnej ziemi kanadyjskiej.

I wreszcie jeszcze jeden moment pragnę podkreślić. Otóż piszę tych kilka słów w kolejną rocznicę przejścia Sługi Bożego Jana Pawła II z tego świata do wieczności. Radość nas napawa, kiedy przypominamy sobie, że było nam dane pełnić naszą posługę kapłańską w czasach pontyfikatu Rybaka z Wadowic. Mam nadzieję, że On cieszy się teraz w niebie, gdyż przed Panem miał tak wspaniałych współpracowników. I z uczuciem wdzięczności wspomina naszego Jubilata. Ufam mocno, że Sługa Boży już wyprosił u Matki Najświętszej, Królowej Polski szczególne błogosławieństwo na kolejne lata życia i działalności kapłańskiej Czcigodnego Księdza Mieczysława Kamińskiego Kanonika Kapituły Drohiczyńskiej i Dostojnego Jubilata.

Ad multos multosque Annos!

Oddany w Panu



+ *A. P. Dydycz*
+ Antoni P. Dydycz
Biskup Drohiczyński

**Jaśnie Wielmożny Ksiądz
Kanonik Mieczysław Kamiński
Złoty Jubilat
WINDSOR - KANADA**

Gratulacje

Był to rok 1950. Rok, w którym przybyłem z Niemiec do Stanów Zjednoczonych pragnąc kontynuować studia teologiczne. Dzięki Opatrzności Bożej i moim przyjaciołom znalazłem się w Detroit, MI. Niedaleko od Detroit znajduje się polskie Seminarium Świętego Cyryla i Metodego, które na przestrzeni ponad 100 letniego istnienia przygotowało ponad 1000 kapłanów dla Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. W tymże seminarium rozpocząłem przygotowanie do sakramentu kapłaństwa. Uczelnia w Orchard Lake składała się ze szkoły średniej, kolegium i seminarium. Ogromnie wielką niespodzianką było dla mnie spotkanie z nowym środowiskiem, ludźmi i historią.

Na studiach spotkałem ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego, który był moim kursowym kolegą. Należał on do tzw. „Chłopców z Polski.” Chłopcy z Polski to osobna historia. Byli to młodzi ludzie, którzy razem ze swoimi rodzicami zostali w r. 1940 wywiezieni na Syberię. Po opuszczeniu „niehumanitarnej ziemi”, znaleźli się oni w Persji, a potem w Indiach. W listopadzie 1945 roku, z Indii sprowadzono 31 chłopców do Stanów Zjednoczonych, do Orchard Lake, z nadzieją, że zostaną kapłanami. Dla mnie, człowieka, który przybył z obozów pracy w Niemczech, dzieje „chłopców z Polski” były bardzo fascynujące. Każdy z nich miał swoją historię, swoje małe martyrologium. Wśród grupy „chłopców” był nasz jubilat – ks. kanonik Mieczysław Kamiński. Nasza znajomość przerodziła się w przyjaźń. Jemu to pragnę poświęcić parę słów i złożyć gratulacje. Był młodszy ode mnie, ale życie go wcześniej doświadczyło. W Orchard Lake, Seminarium i Polonia roztoczyły nad nim opiekę. Młody Miecio wyróżniał się pracowitością i pilnością. Po nauce pracował w Zakładach Naukowych na różnych stanowiskach. Wspólny pobyt w seminarium - nauka i czas spędzony na rekreacji - dał nam możliwość bliższego poznania i nawiązania przyjaźni. Łączyło nas wiele, a więc pochodzenie z tych samych – mickiewiczowskich stron, wiek, a przede wszystkim ten sam cel życiowy, którym było pragnienie niesienia posługi w Kościele jako świadkowie i szafarze Dobrej Nowiny. Po ukończeniu studiów teologicznych trzeba było dokonać wyboru miejsca pracy. Namówiłem Mieczysława na zgłoszenie się do diecezji London.

Tu w Kanadzie, w londońskiej diecezji, prowadzi ks. Mieczysław bardzo wydajną działalność. Jest człowiekiem pracowitym, dokładnym, czasem stanowczym. Jano neoprezbiter pracował w Chatham, przy boku ks. Wawrzyńca Wnuka, a później zostawał moim następcą w dwóch parafiach polonijnych w Chatham i London. Wszędzie pozostawia po sobie ślad ofiarnej pracy. Bardzo ciekawy odcinek działalności ks. Mieczysława stanowi okres tzw. sponsoringu, czyli niesienie pomocy emigrantom. Kiedy przybył do London, zastał tam już istniejący Komitet Pomocy Uchodźcom. Natychmiast zaangażował się całkowicie w jego działalność, aby wykorzystać czas na podanie braciom pomocnej dłoni. Polonia w London bardzo docenia swojego sponsora, dając temu wyraz przy każdej okazji. Dzisiaj ksiądz Mieczysław jest już na zasłużonym odpoczynku. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł się wśród nas w Windsor. Jesteśmy nie tylko kolegami ze studiów i przyjaciółmi, ale także sąsiadami. Mieszkamy w cieniu kościoła św. Trójcy, otoczeni troską księdza prałata Romana, księdza Sławka i Dobrych Sióstr Urszulanek. Mieciu, Księżę Kanoniku, z serca życzę Ci dużo łask Bożych na dalszej drodze życia. Bądź zdrow! Dziękuję Ci za przyjaźń z Tobą i Twoją Rodziną, za pomoc i towarzystwo w podróży i za to, że jesteś Przykładnym, Dobrym Pasterzem.

Ks. Prałat Piotr Sanczenko

*Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi,
Mieczysławowi Kamińskiemu,
w dniu Jego
Złotego Jubileuszu,
składamy bardzo serdeczne życzenia.*

*Niech Chrystus – Najlepszy Duszpasterz i Matka Najświętsza,
Królowa Apostołów, hojnie nagrodzi wierność i gorliwość Księdza Kanonika
w trudach pracy duszpasterskiej dla dobra Kościoła i spotkanego człowieka na
różnorodnych drogach posługi kapłańskiej.*

Specjalnie dziękujemy za wspólne lata pracy w Chatham i London.

*Z wdzięczną pamięcią w modlitwie
Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającego*

*Drogiemu Księdzu Jubilatowi,
Gratulując
Złotego Jubileuszu Kapłaństwa*

*dziękujemy za Twoje kapłańskie serce i posługiwanie
w naszej Parafii Świętej Trójcy w Windsor
– tym miejscu rezydencji na emeryturze.*

*Życzymy obfitości łask Bożych,
nieustannej opieki i wstawiennictwa Matki Najświętszej,
a także zdrowia i sił po najdłuższe lata.*

*Ks. prałat Roman Waszkiewicz
Ks. Sławomir Szwagrzyk
Rada Parafialna*

KSIĄDZ KANONIK MIECZYŚLAW S. KAMIŃSKI

Mieczysław Kamiński przyszedł na świat 3 stycznia 1930 roku, w gospodarstwie rolnym w osadzie wojskowej pod Nowogródkiem, obecnie Białoruś, z rodziców Andrzeja i Zofii z domu Ciasnocha. Ojciec jego, pochodzący z Łukawca w rzeszowskim, był legionista Piłsudskiego z pierwszej wojny światowej, poza swoim dużym gospodarstwem prowadził również Kasę Oszczędności w sąsiedniej osadzie. Matka, gospodyni domu, pochodząca z Łąki w rzeszowskim, zajmowała się głównie wychowywaniem czworga dzieci: Henryka, Mariana, Emilii i najmłodszego Mieczysława oraz czuwała nad gospodarstwem, gdy ojciec był poza domem. Już od wczesnej młodości Mieczysław był angażowany do pracy w gospodarstwie, przede wszystkim latem, do wypasania bydła, gdy rodzice i służba pracowali przy żniwach.

W wieku sześciu lat rozpoczął edukację w szkole powszechnej w Krutowcach, gdzie uczył się pisania, czytania i religii, sponosił się jednocześnie do przyjęcia Sakramentu Eucharystii i Bierzmowania, które otrzymał mając osiem lat. Upodobał sobie głównie muzykę, śpiew i



religię, rozpoczął czwartą klasę w nowym budynku szkolnym, gdy wybuchła wojna.

1-go września 1939 roku Hitler najechał na Polskę. Podczas gdy armia polska desperacko walczyła z liczebnie i technicznie silniejszymi wojskami niemieckimi, armia czerwona zaatakowała Polskę ze wschodu, 17 września 1939 roku, zrywając pakt o nieagresji z 1933 rok i zajęła wschodnie tereny Polski. We wrześniu 1939 roku powołano jego ojca do pełnienia służby wojskowej.

Po niedługim czasie został zwolniony, więc powrócił na swoje gospodarstwo. Ale już w październiku Rosjanie, na oczach Mieczysława i całej jego rodziny, aresztowali ojca i wywieźli na Sybir, gdzie zmarł w Czeljabińsku, w drodze do tworzących się jednostek wojskowych na południu Rosji, w bliżej nieznanych okolicznościach.

MASOWE DEPORTACJE

Na zagrabionych wschodnich ziemiach Polski władze sowieckie postanowiły przeprowadzić czystkę etniczną przez masowe aresztowania i w czterech fazach przeprowadzane deportacje. Pierwszą z nich przeprowadzono w lutym 1940 roku, w okresie bardzo ostrych mrozów. Wywieziono wtedy rolników, osadników wojskowych i urzędników na daleką północ ZSSR, gdzie zatrudniono ich przy wyrębie lasów. Deportacje przeprowadzono brutalnie i bezwzględnie. Funkcjonariusze NKWD przychodzili w asyście uzbrojonych żołnierzy i milicjantów, zwykle między północą a świtem i aresztowali wszystkie osoby wymienione w spisach do deportacji.

Wybuch wojny zastał w domu Kamińskich jego kuzynkę, Józefę Szuberla z rzeszowskiego, której nie było w spisie. Niebawem też, bo 10 lutego 1940 roku, aresztowano rodzinę Kamińskich, czyli matkę wraz z czworgiem dzieci i kuzynką, która sama zgłosiła się, aby być razem wywieziona na Sybir. W jednym momencie trzeba było zostawić wszystko i iść na wygnanie, na coś, co po prostu trudno określić. Nie wywieziono ich za przestępstwa, nie wtrącono do więzień za łamanie prawa. Jedyńą ich winą było to, że byli Polakami. Droga ich wiodła od Baranowicz przez europejską Rosję i miasto Wołogdę do posesji Kubało, w rejonie ustiańskim, w lasach archangielskich, a trwała w zupełnie skrajnych i nieludzkich warunkach około miesiąca.

Do transportów kolejowych używano towarowych wagonów, przystosowanych do przewożenia ludzi, przez wbudowanie na każdym końcu wagonu dwóch półek z deską o głębokości równej wzrostowi dorosłego człowieka. Nad górną półką, z każdej strony wagonu, było małe zakratowane okienko. Był też żelazny piecyk. W podłodze wagonu był wycięty otwór w celach sanitarnych. Nie wszyscy mieli miejsce na półkach, a więc reszta musiała robić sobie legowisko na podłodze wagonu. Deportowani mieli dostawać gorący posiłek raz na dobę i 800 gramów chleba. Ten posiłek wydawano przeważnie w nocy na większych stacjach. Zwykle była to jakaś kasza okraszona olejem. Szczególnie ciężko było dostać się do miejsca pobytu, bo musieli od ostatniej stacji kolejowej Siniega przebywać dalsze ponad 150 kilometrów piechotą i saniami w warunkach polarnej zimy. Wreszcie ukazały się stare baraki i wszędzie las, las i jeszcze las.

NA MIEJSCU ZESŁANIA

Po przyjeździe na miejsce zesłania, Mieczysław musiał chodzić do rosyjskiej szkoły, nastawionej głównie na antypolską i komunistyczną indoktrynację, gdzie za wszelki cen doświadczył opór wobec zakłamania, dzieci polskie były karane pozbawieniem ich pożywienia. Osoby zdolne do pracy zatrudniono przy wyrębie lasów. Wymagano przy tym wyrobienia norm, od których uzależnione było wynagrodzenie. Od samego początku wszystkim zawsze dokuczał głód. Zaczęły się choroby. Nie było żadnej opieki lekarskiej, a szpitale były oddalone o setki kilometrów. Bardzo prymitywne warunki mieszkaniowe stwarzały zagrożenie dla zdrowia i życia. Nic więc dziwnego, że wśród deportowanych wszystkich kategorii śmiertelność była bardzo wysoka - masowa eksterminacja w zwolnionym tempie.

NADZIEJA NA POPRAWĘ BYTU

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 roku dał pozostałym przy życiu jeńcom, więźniom i zesłańcom niepewną nadzieję na poprawę bytu. 13 lipca 1941 roku Wielka Brytania i ZSSR zawarły traktat o wzajemnej pomocy. Wobec bardzo znacznych osiągnięć wojsk niemieckich, Brytyjczycy obawiając się całkowitego załamania obrony sowieckiej, chcieli wesprzeć ZSSR i już w sierpniu zaczęli wysyłać broń i zaopatrzenie.

Generał W. Sikorski, naczelnik Rządu Polskiego na wygnaniu, widział możliwość bardzo znacznego wzmocnienia wojska polskiego poza granicami kraju oraz możliwość niesienia ratunku rzeszom więźniów i zesłańców.

Negocjacje, zapoczątkowane za pośrednictwem brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, były trudne. W rozmowach z ambasadorem ZSSR w Londynie, Iwanem Majskim, gen. Sikorski domagał się od rządu sowieckiego unieważnienia traktatów rozbiorczych z Niemcami z 1939 roku, zezwolenia na otwarcie w Moskwie ambasady R.P. i na utworzenie organizacji niosącej pomoc ludności polskiej w ZSSR oraz uwolnienia jeńców, więźniów i zesłańców, z których miała być uformowana niezależna armia polska, podległa Rządowi R.P. w Londynie. Wobec oporu ze strony sowieckiej, a pod silnym naciskiem brytyjskim, został podpisany układ Sikorski-Majski, 30 lipca 1941 roku.

Mając jednak doświadczenie z traktatami i umowami ze Związkiem Sowieckim, można być pewnym, że postanowienia traktatowe były dotrzymywane przez ZSRR tylko wtedy i tylko tak długo, jak było im to dogodnie, albo jak byli do tego zmuszeni. W protokole tego układu było podane, że rząd sowiecki udziela "amnestii obywatelom polskim pozbawionym wolności na terytorium ZSSR jako jeńcy czy też z innych słusznych powodów." 12 sierpnia 1941 roku Prezydium Rady Najwyższej ZSSR wydało dekret o „amnestii”, w którym powtórzono kłamliwy zwrot o uzasadnionym pozbawieniu wolności. Nie we wszystkich też więzieniach łagrach zastosowano się do niego.

4 września 1941 roku przyjechał do ZSSR nowo-mianowany ambasador polski, profesor Stanisław Kot. Naczelnym zadaniem ambasady polskiej w Moskwie było formowanie armii polskiej pod dowództwem więźnia NKWD, generała Władysława Andersa. W ten sposób zostały stworzone nie tylko warunki do organizowania w ZSSR armii polskiej, lecz także możliwość opuszczenia tych terenów przezudność przymusowo deportowaną w głąb Rosji.

Formowanie wojska polskiego rozpoczęło się w sierpniu 1941 roku, gdzie włączano w jego szeregi świeżo uwolnionych więźniów i jeńców. Przybywali oni z odległych zakątków "niehumanitarnej ziemi", jeśli tylko dotarła tam wiadomość o "amnestii", a sowieckie władze zgodziły się na ich uwolnienie i zezwoliły na podróż.

OGŁOSZENIE AMNESTII

Komendant posiołka Kubաո zwołał zebranie mieszkańców tego osiedla i z trudem oznajmił im, że znalazł się jakiś generał Sikorski, który podpisał umowę z rządem ZSRR na zgodę utworzenia armii polskiej, która razem z armią radziecką będzie walczyć ze wspólnym wrogiem – armią niemiecką, która robiła postępy na terenie ZSRR. Mężczyźni, zdolni do noszenia broni, mają jechać na południe Rosji i nie tylko sami, ale z rodzinami.

OPUSZCZENIE POSIOŁKA

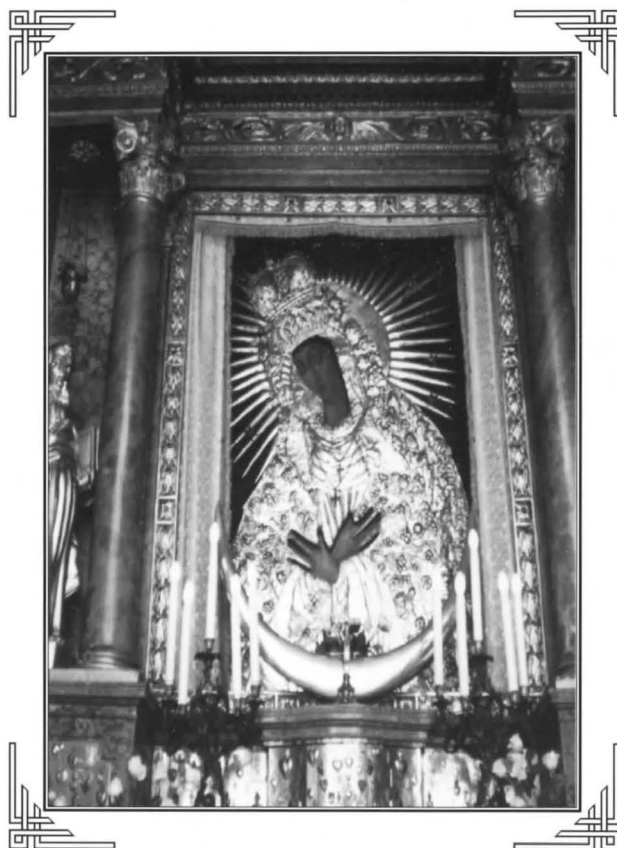
Z północnej Rosji, z Sybiru wyruszyło tysiące wynędzniałych więźniów. Nieraz z mężczyznami wyjeżdżały całe rodziny. Na ogromnych przestrzeniach ZSRR transporty jechały całymi tygodniami. Ludzie umierali w nich z głodu i



chorób, lub zamarzali w nieogrzewanych wagonach towarowych. Wielu docierało w stanie skrajnego wycieńczenia. Skorzystała wówczas z amnestii rodzina Kamińskich. Ich dzielna matka odważyła się z całą rodziną jechać na południe Rosji. Najęła gospodarza, który własnymi sańmi dowiózł ich do stacji kolejowej w Kotłas, 90 km od posiołka. Opatrznościowo tego samego dnia podjechał pociąg. Tym pociągiem, po przeszło miesięcznej podróży w towarowych wagonach, rodzina dojechała z różnego rodzaju przygodami, tam, gdzie tworzyła się polska armia, do

południowych obwodów Rosji, do Buzułuku w Kazachstanie, gdzie już była opieka wojska polskiego. Tu dwaj bracia Mieczysława: Henryk i Marian wstąpili do Junaków (oddział młodocianego wojska) i przeszli szlakiem wojennym Armii Gen. Andersa. Jego zaś z matką, siostrą Emilią i kuzynką Józefą, jak i innych, umieszczono na krótki czas, gdzie tylko się dało, w okolicznych lepiankach lub namiotach – do chwili zorganizowania dalszej drogi. Mieczysław z resztą rodziny został przydzielony do polskiej placówki w Jakkobaki w Uzbekistanie.

CUDOWNY OBRAZ MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ



Kilka lat przed wojną matka Mieczysława udała się na pielgrzymkę do Wilna, do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Stamtąd przywiozła oprawiony w pięknej ramie dość duży obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, który zawisł na głównej ścianie rodzinnego domu.

Gdy rodzinę Kamińskich wywożono na Sybir, matka spakowała obraz do walizki i wzięła ze sobą z nadzieją, że Matka Boska Ostrobramska będzie czuwać nad rodziną. W posiołku Kubաո powiesiła obraz na ścianie, w pomieszczeniu gdzie mieszkała rodzina i wielu innych zesłańców. Przed tym obrazem cała rodzina wieczorem klękała do pacierza. Komendant osiedla każdego dnia obchodził pomieszczenia i sprawdzał, czy wszyscy poszli do pracy lub do szkoły.

Pewnego dnia przyszedł, gdy prawie wszyscy byli w mieszkaniu i szturchając obraz sztyletem kazał go zdjąć ze ściany i schować. Ale matka mu odpowiedziała, żeby sam to zrobił, jeżeli ma odwagę, bo ona go nie zdejmie. Jeszcze innym razem próbował zmusić matkę do zdjęcia obrazu ze ściany, ale daremnie.

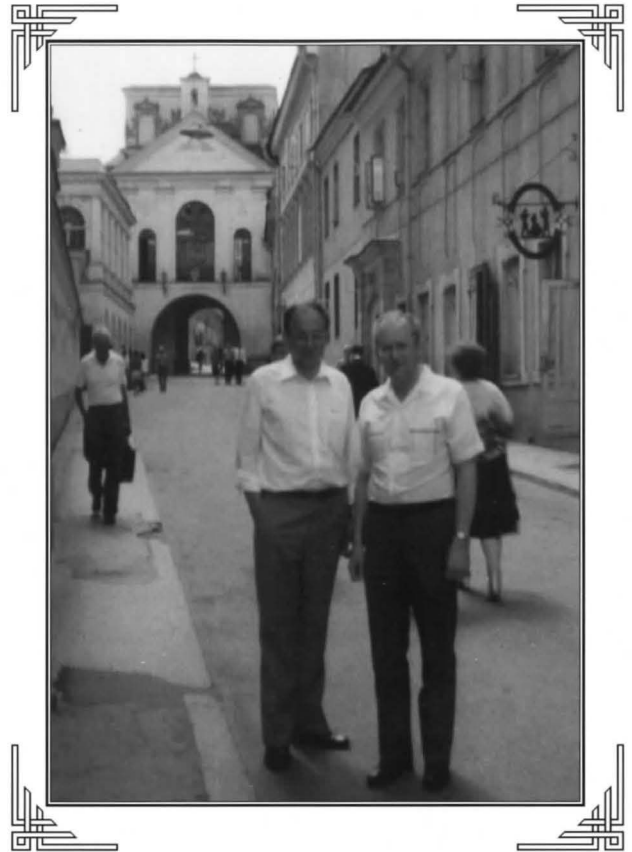


Gdy transport z Sybiru przybył na południe Rosji (Kazachstan) i miał dłuższy postój (nasz wagon był w połowie transportu), drzwi wagonu otworzył polski kapelan wojskowy i oznajmił, że w tym wagonie odprawi Mszę świętą. Prosił zwołać ludzi z innych wagonów. Gdy ludzie się schodzili, kapelan przygotowując ołtarz spytał, czy czasem ktoś ma jakiś większy obraz lub krzyż, aby był widoczny dla wszystkich zebranych. Matka Mieczysław wyjęła z walizki obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, przed którym odprawiła się pierwsza Msza święta po zsyłce na Sybir. A później w innych krajach, miejscach i obozach obraz ten dekorował ołtarze, podczas gdy Mieczysław służył do Mszy świętej. Przetrwał wszystko wraz z rodziną Kamińskich. Widocznie to Matka Boska Ostrobramska doprowadziła Mieczysław do kapłaństwa. Gdy tylko stało się to możliwe, Mieczysław osobiście wraz z najstarszym bratem Henrykiem udał się do Wilna by złożyć Hołd przed oryginalnym Obrazem Pani Ostrobramskiej. Po śmierci matki 23 marca 1988 roku opiekę nad tą relikwią rodzinną objął ks. Mieczysław.

EWAKUACJA POLAKÓW Z ROSJI

Wyjazd z Rosji odbywał się w niezmiernie ciężkich warunkach. Ludność cywilna i wojsko opuszczali Rosję pod skrzydłami Armii Gen. Andersa. Znajdowali się pod

opieką rządu emigracyjnego, którego premierem był generał Władysław Sikorski. Od samego początku NKWD próbowało różnych manipulacji, by podporządkować sobie wojsko polskie. Gdy próby te zawiodły, podjęto się zmniejszania jego liczebności. Tymczasem gen. Anders przewidując klęskę Rosji i zagarnięcie armii polskiej przez Niemców, zdołał przekonać gen. Sikorskiego do zgody na ewakuację swej armii do Persji (Iran).



Zatem w dwu falach - na przełomie marca i kwietnia, a następnie w sierpniu 1942 roku, Anders różnymi sposobami wyprowadził z Rosji wiele tysięcy żołnierzy, a także wiele tysięcy osób cywilnych, w tym kobiety z dziećmi i sieroty. Ale w Rosji pozostało wielokrotnie więcej osób, niebawem pozbawionych jakiegokolwiek pomocy i ochrony.

Po zorganizowaniu transportu, ludzie byli zwożeni do portu w Krasnowodsku z różnych tymczasowych miejsc pobytu, pod kierownictwem polskiego wojska.

Ostatnie dni pobytu w Krasnowodsku były niesamowite – brakowało wody pitnej i trzeba było iść pieszo 4 km drogi do statku niosąc swój bagaż ostatkiem sił.

Wszystkich targała niepewność, czy zdążą na statek, czy ich zabiorą i gdzie powiozą. Gdy w końcu dotarli do portu, przed statkiem Kaganowicz kłębił się ogromny tłum – panował niebywały zgiełk, tumult i nieład.



Wreszcie Mieczysław, matka, siostra i kuzynka dostali się na pokład statku. Był tam potworny ścisk. Każdy ładował się, gdzie mógł.

NAPRAWDĘ WOLNI I SZCZĘŚLIWI

Stanęli na progu wolności. W nocy z 20 na 21 marca 1942 roku, pierwszy statek z uchodźcami odbił od brzegu.



Przeplłynąwszy przez Morze Kaspijskie, dopłynął do portu w Pahlevi (Persja) – dzisiejszy Iran. Po wylądowaniu na perskiej ziemi poczuli się naprawdę WOLNI i bardzo szczęśliwi. Na tej drodze zostało tysiące rodaków. On cudem Bożej Opatrzności został zachowany przy życiu i wyprowadzony z tej „niehumanitarnej ziemi”. Exodus Polaków z Rosji był czymś niezwykłym. Malo kto zdaje sobie

sprawę z faktu, że w historii carskiej i sowieckiej Rosji nigdy podobnego zjawiska nie było, żeby pozwolono na zbiorowe wyjście jakiejś nacji. To był dziejowy cud, podobnie jak wyjście Narodu Wybranego z niewoli egipskiej. Koszmar dwuletniego pobytu w ZSSR pozostał za nimi.

OBOZY TYMCZASOWE

Na wybrzeżu Kazian w Pahlevi powstały tymczasowe obozy przejściowe pod namiotami z wojskową obsadą brytyjską, polską i hinduską. Z Pahlevi codziennie ciężarówkami odjeżdżało wojsko i ludność cywilna do Teheranu. W Teheranie, w oczekiwaniu na przyjazd pierwszej grupy ewakuacyjnej, zarekwirowano dużą fabrykę karabinów maszynowych, mogącą pomieścić 5 tysięcy ludzi. Ale wraz z wojskiem przyjechało 10 tysięcy osób cywilnych w różnym wieku i płci. W rzeczywistości pierwszym transportem przybyło 12, 408 osób. Więc bezzwłocznie trzeba było przygotować pomieszczenie.



Uzyskano zgodę rządu irańskiego na wydzierżawienie terenów i zabudowań koło lotniska wojskowego Doshan Tappeh, kilka kilometrów na wschód od Teheranu. Pierwszy cywilny transport ciężarówek z Pahlevi przybył do Teheranu 30 marca 1942 roku. Tym pierwszym transportem przyjechał Mieczysław z matką, siostrą i kuzynką. Od samego początku w obozach przejściowych wprowadzono obowiązkową naukę dla dzieci.

Mimo że przedwojenni nauczyciele borykali się z problemem braku stosownych podręczników, ich zapał i oddanie powodowały, że realizowano prawie regularny program nauczania. W cieniu drzew, czy pod murem, Mieczysław w pierwszym obozie w Teheranie ukończył IV klasę szkoły podstawowej.

Ponieważ przybywały dalsze transporty, władze brytyjskie przygotowały teren na obóz pod namiotami na zadrzewionych wzgórzach, 8 km na północny zachód od Teheranu w Yusufibar.



Był to obóz nr 3, uruchomiony 27 czerwca 1942 roku, w którym umieszczono około 5 tysięcy osób, a wśród nich rodzinę Kamińskich.

Dalszy szlak wędrówki wiódł z Yusufibar do Ahwazu w Iranie i do Karachi w Indiach. W innych krajach powstawały obozy dla uchodźców z Rosji; największe w Palestynie, Egipcie, Libanie, w Afryce, Nowej Zelandii, Meksyku i Indiach. Koło Karachi w Malir znajdował się tymczasowy obóz przejściowy dla tych, którzy mieli pozostać w Indiach.



Ich transporty odpływały z Karachi do Bombaju. Stąd jechały dalej koleją, by w końcu dojechać do osiedla Valivade koło Kolhapur w Indiach. Valivade było budowane z myślą o dłuższym postoju i wszystko było przygotowane w tym celu.

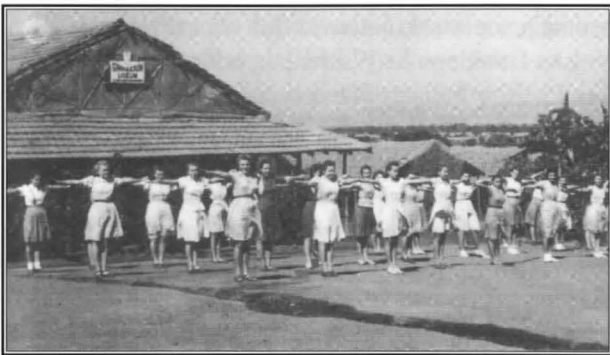


OBÓZ VALIVADE W INDIACH

Dalszy szlak wędrówki wiódł przez Ahwaz i Karachi, by w końcu 1944 roku dotrzeć do Valivade w Indiach, gdzie mieścił się obóz dla polskich uchodźców.



Ponad roczny pobyt w Indiach okazał się bardzo owocny dla Mieczysława Kamińskiego, który ukończył tutaj szkołę powszechną oraz rozpoczął naukę w gimnazjum, bo realizowano w tym czasie regularny program nauczania, tak podstawowego jak i średniego. Co więcej, angażowano dzieci i młodzież do różnych organizacji i stowarzyszeń, dając im możliwość dokształcania i rozwoju własnych zamiłowań.



Nie stronił od tej formy aktywności także późniejszy duszpasterz. Przeciwnie, już jako uczeń szkoły podstawowej każdego ranka przed rozpoczęciem zajęć szkolnych prowadził gimnastykę dla całej szkoły.



Później jako zapalony społecznik poświęcił się pracy w harcerstwie, nie poprzestając bynajmniej na formalnej przynależności do organizacji. Pełnił bowiem najpierw funkcję zastępowego, następnie przybocznego, a na zlotach i obozach harcerskich inicjował niemało różnorodnych przedsięwzięć, stając się bardzo szybko spiritus movens tego rodzaju spotkań.

WYBÓR KANDYDATÓW DO SEMINARIUM

Jednym z większych osiągnięć Polskiej Misji Katolickiej (PMK) w Indiach było wysłanie do seminarium w Orchard Lake, Michigan (USA), chłopców, którzy wykazywali powołanie do stanu duchownego, przy wydatnej pomocy Komitetu Biskupów Amerykańskich (Bishops' Relief Fund), Ligi Katolickiej oraz War Relief National Welfare Conference (NCWC).



Delegacja Biskupów Amerykańskich z ramienia Bishops' Relief Fund (BRF) odwiedziła polskie osiedla w Indiach, w których znajdowała się wielka ilość młodzieży. Po powrocie do Stanów zdali oni sprawozdanie ze swoich doświadczeń. Powstała wówczas myśl, że może wśród tak licznej młodzieży mogą być powołania do stanu duchownego. Starano się znaleźć seminarium duchowne, które by mogło przyjąć kandydatów.

Przychylną postawę wykazał ks. Edward Szumal, ówczesny rektor Polskich Zakładów Naukowych w Orchard Lake, Mich., oświadczając, że Seminarium jest gotowe przyjąć chłopców, którzy wykazywali powołanie do stanu duchownego. Na skutek depezy przewodniczącego War Relief Services (WRS) i National Catholic Welfare Conference (NCWC), księdza biskupa E. Mooney z Detroit, przeprowadzono ankietę w polskich osiedlach w Indiach, w wyniku której 31 chłopców zostało wyselekcjonowanych jako ewentualnych kandydatów do stanu duchownego, wśród których był właśnie Mieczysław Kamiński.

WYJAZD DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Przejazd został opłacony przez centralę NCWC w Waszyngtonie. Z Valivade udali się oni pociągiem do Bombaju w celu załatwienia wszelkich formalności. Zostały im również poszyte ubrania, potrzebne w bardziej umiarkowanym klimacie.



Mogli oni wyjechać jedynie dzięki szefowi armii amerykańskiej w Indiach i Burmie, który zgodził się włączyć ich do najbliższego transportu wojskowego, którym wracały wojska amerykańskie, po skończonych operacjach wojennych na Dalekim Wschodzie.

Z Valivade, 3 października, udali się pociągiem ponownie do Bombaju, gdzie wszyscy chłopcy otrzymali wizy wjazdowe, i dalej na wschód Indii do Kalkuty, skąd ostatecznie odpłynęli 26 października 1945 roku statkiem General M.B.Stewart-AP-140 do Nowego Jorku.



Jechali długą drogą - okrążyli z powrotem Indie płynąc Zatoką Bengalską na Ocean Indyjski, Morze Czerwone, Kanał Suezki, Morze Śródziemne, Ocean Atlantycki i wreszcie zawinęli do Nowego Jorku, 24 listopada 1945 roku. Następnego dnia byli już w Orchard Lake, Michigan.





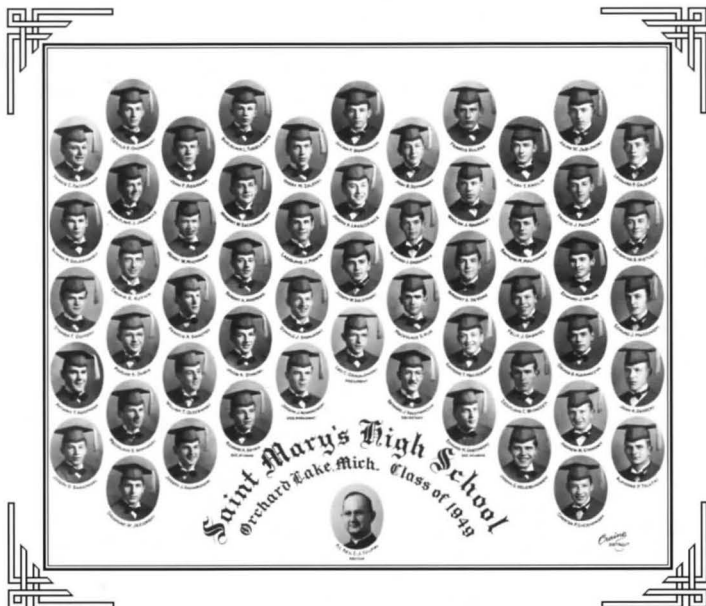
Kazimierz Baczyński — Jazłowiec; Józef Baniowski — Mo'odów (Drohiczyn na Polesiu); Julian Baranowski — Wicyn, Złoczów, Tarnopol; Piotr Borkowski — Uzin, Stanisławów; Józef Dolżyński — Białystok; Marian Dubis — Żeglice, Krosno; Jan Derecki — Kurhany; Robert Glej — Brześć nad Bugiem; Alfred Gołębiewski — Tańszczyzna na Oszmianach; Ryszard Golendowski — Borek w Kostopolu; Julian Jabłoński — Rawczyn Lwowska; Zygmunt Jezierski — Bortnica, Dubno Wołyńskie; Mieczysław Kamiński — Bujniewice, Nowogródek; Hilary Królik — Dorasiny, Luck; Stanisław Kuś — Jangrot, Olkusz; Kazimierz Kwiatkowski — Długokaty, Skierniewice, Warszawskie; Czesław Lichodziejewski — Połotnica, Nowogródek; Józef Maksymów — Brzezina, Stanisławów; Wacław Nagrocki — Mniszek, Janów Lubelski; Stanisław Piekarski — Josionów, Augustów, Białystok; Tadeusz Ramotowski — Chojnówek, Grajewo; Tadeusz Rataj — Bochnia, Kraków; Janusz Rękawek — Marysin, Nowogródek; Kazimierz Skowroński — Klonowo, Augustów, Białystok; Mieczysław Sukiennik — Sienkiewice, Krzemieniec; Franciszek Swastek — Przystawałki; Bogusław Tubielewicz — Telechany, Polesie; Edward Wajda — Kniażyce; Antoni Walawender — Duninów, Borszczów; Zdzisław Witaszek — Różki, Wołkowysk; Stanisław Włodkowski — Przytuły, Łomża.

POLONIA WITA

W Stanach Zjednoczonych przywitano ich entuzjastycznie. Wszystkie niemal pisma katolickie, polskie i amerykańskie, zamieściły notatki o przyjeździe polskich chłopców do Ameryki. „Dziennik Polski” (Polish Daily News) z 26 listopada umieścił piękną fotografię całej grupy chłopców z nagłówkiem: "Uratowani z piekła bolszewickiego", zamieszczając jednocześnie apel ks. Rektora Polskiego Seminarium, E. Szumala do całej Polonii amerykańskiej o pomoc dla polskiej młodzieży.

DŁUGI POBYT W ORCHARD LAKE

W Orchard Lake Mieczysław kontynuował naukę. Najpierw przeszedł tzw. kurs praktyczny (głównie z języka angielskiego), a od września 1946 roku kształcił się w St. Mary's High School w Orchard Lake, zdobywając wiedzę z religii, języka polskiego, angielskiego i łacińskiego, historii, geometrii, geografii, fizyki i muzyki. Po ukończeniu szkoły średniej w czerwcu 1949 roku zapisał się na studia humanistyczno-filozoficzne w tamtejszym kolegium Najświętszej Maryi Panny, by po ich sfinalizowaniu w stopniu bakałarza (B.A.) rozpocząć formację intelektualno-ascetyczną w Seminarium Polskim im. Świętych Cyryla i Metodego.



Podczas pobytu w Orchard Lake nie zaniechał M. Kamiński pracy społecznej. Śpiewał m.in. w chórze kolegialnym, należał też do orkiestry szkolnej (grał na klarnecie), występował w zespole tanecznym. Był także kierownicą pojazdów szkolnych; fryzjerem dla studentów i profesorów, nieoficjalnym fotografem szkolnym, kelnerem w jadalni księży profesorów, oraz pracownikiem fizycznym. Udzielał się w Sodalitacji Mariańskiej, pełniąc przez dwa lata funkcję jej sekretarza. Ponadto był zaangażowany w akcję dokształceniową.

Występował niejednokrotnie na forum szkolnym z odczytami o tematyce kulturalno-religijnej np. „Najświętsza Maryja Panna w poezji polskiej”, „O Malarstwie Westimila Hofmana”; „O idealnej opiece duszpasterskiej nad emigrantem”, które były publikowane w „Sodalitach” (czasopismo szkolne). Prowadził też dział „Listy i Kronika” w „Naszej Drodze” - oficjalnym piśmie „Chłopców z Polski” (Stworzyli oni własną organizację pod nazwą „Chłopcy z Polski”, bo tak ich wszyscy tytułowali.)

Z oryginalnej grupy „Chłopców z Polski” sześciu zostało wyświęconych na księży – ostatnim był ks. Mieczysław. Reszta stopniowo opuszczała Zakłady Naukowe w Orchard Lake.

Jedni zaraz po ukończeniu szkoły średniej (high school), inni po czterech latach kolegium (college) od razu stawali do pracy zarobkowej, aby się utrzymać. Niektórzy we własnym już zakresie pokończyli szkoły zawodowe, odbyli obowiązkową służbę wojskową, założyli rodziny.

Spotykają się na dorocznych zjazdach w Orchard Lake, które nie tylko zacieśniają więź koleżeńską między nimi, ale także są wyrazem ich wdzięczności wobec tej najstarszej polonijnej uczelni. Mieczysław bierze udział w tych spotkaniach, gdy tylko to jest możliwe. Na jednym z takich ważnych spotkań, którym był zjazd z okazji 25 lecia przybycia ich do USA, koncelebrował Mszę św. z Rektorem uczelni i wygłosił z tej okazji kazanie. Nazwę swojej organizacji zmienili z „Chłopców z Polski” na „Rycerzy Dąbrowskiego”, od założyciela Zakładów Naukowych.



Głównym celem tej organizacji jest tworzenie funduszy stypendialnych dla młodzieży studiującej i uczelniom w Orchard Lake.





czo w fabrykach oraz wspomagając ks. Bernarda Jarzembowskiego z polskiej parafii św. Józefa, na której terenie zamieszkali jego matka i rodzeństwo. Najstarszy brat Henryk po wojnie pozostał w Anglii i ukończył tam studia na Londyńskiej Politechnice zdobywając tytuł inżyniera elektryka (Electrical Engineering Degree). Ks. Mieczysław sprowadził go do St. Zjed. w listopadzie 1957 roku.

W czerwcu 1959 roku ożenił się on z Krystyną Grodowską. Był to pierwszy ślub, który ks. Mieczysław pobłogosławił, gdy został księdzem. Mają oni syna Andrzeja i córkę Renatę. Obecnie zamieszkują koło Filadelfii (Broomall), Pa.



Drugi brat, Marian, też po wojnie pozostał w Anglii. Ukończył tam szkołę gospodarczą i zaczął pracę na kolei. 10 kwietnia 1952 roku przybył na sponsorstwo ks. Mieczysława do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał z matką i siostrą w Pontiac, Mich. Pracował przez pełne 40 lat w jednej firmie Stanley Door Corporation w Birmingham, Mich.



W roku 1958 przeniósł się wraz z matką do Berkley, Mich. W czerwcu 1979 roku ożenił się z Dorotą Niemców. Ks. Mieczysław pobłogosławił ich związek małżeński. Doczekali się syna Dominika. Marian zmarł w 2003 roku.



SPROWADZENIE RODZINY DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Do roku 1952 Zakłady Naukowe w Orchard Lake były dla ks. M. Kamińskiego jednocześnie domem, jako że jego najbliższa rodzina po zakończeniu wojny zebrała się w Anglii. Dopiero gdy sprowadził matkę, siostrę i brata do Pontiac (Michigan), tam spędzał wakacje, pracując doryw-



Siostra Emilia, wraz z matką i kuzynką Józefą, w ramach łączenia rodzin wyjechała w roku 1948 z Valivade w Indiach do Anglii. Tam ukończyła szkołę pielęgniarską, a po przyjeździe do USA 10 kwietnia 1952 roku pracowała w szpitalu St. Joseph, w Pontiac, Mich. Wyszła za mąż w lutym 1957 roku za Alberta Jadacha, właściciela firmy Tredeco w Troy, Mich. Mają troje dzieci: Krystyna (Rodriguez), Arthur, Nella (Vasiliou). Obecnie zamieszkuje z mężem w Royal Oak, Mich.



Kuzynka Józefa Szuberla (Sawicka) wyszła za mąż w Londynie w Anglii za Mariana Sawickiego, właściciela zakładu krawieckiego. Mieli córkę Elżbietę i syna Grzegorza.

WYBÓR DIECEZJI

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, byli polscy żołnierze, ich rodziny i inni, nie mogli ze względów polity-

cznych wrócić do własnej Ojczyzny. Jechali do różnych krajów, które otwierały im swoje granice, aby mogli osiedlić się w nich na stałe.

W latach 1946-1950 był wielki napływ polskich weteranów i ich rodzin do Kanady, do pracy na kontrakty. Stopniowo osiedlali się w większych miastach. Potrzebowali więc polskich kapłanów do opieki duszpasterskiej nad nimi, w ich własnym języku.

Mieczysław, na początku ostatniego roku studiów teologicznych w drodze do kapłaństwa, zgłosił się do Ordynariusza diecezji London, z prośbą o przyjęcie go do pracy. Ks. biskup John C. Cody zgodził się udzielić mu święceń kapłańskich i przyjąć do pracy po ukończeniu studiów.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE I PRYMICJE

Toteż w przyspieszonym tempie otrzymał niższe święcenia (obrzędy przedsoborowe) w kaplicy seminaryjnej św. Piotra w London, Ont., w kwietniu 1958 roku; subdiakoniat w kaplicy Zakładów Naukowych w Orchard Lake; diakonat w kaplicy nowo-wybudowanego Holy Redeemer Seminarium w Windsor, Ont., w maju 1958 roku i tam też miesiąc później, 22 czerwca 1958 roku, święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza diecezji London, ks. bkp. John C. Cody.

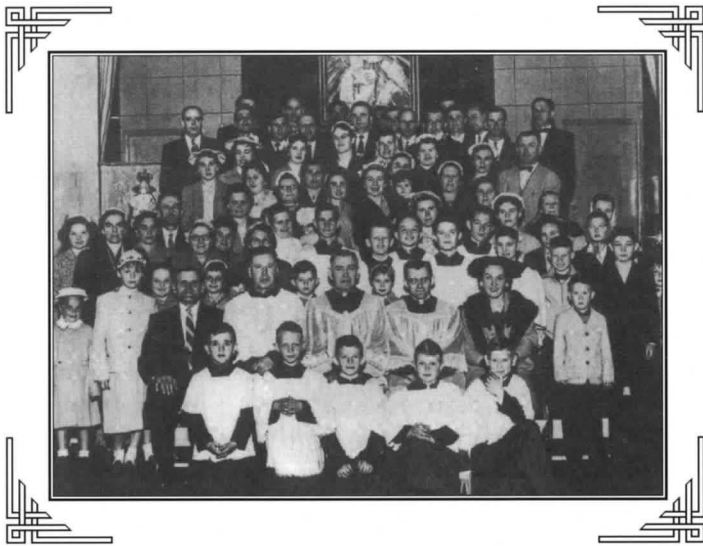


PIERWSZA PLACÓWKA

Jego przyście do parafii zbiegło się niemal z oddaniem do użytku nowo wybudowanego kościoła dla polskiej społeczności. Tutaj znalazł w osobie ks. Wawrzyńca Wnuka gorliwego opiekuna i kierownika swojej kapłańskiej postęgi. Ale także ówczesny proboszcz chathamski wiele zyskał dzięki operatywności, zapałowi i inicjatywie młodego i ambitnego neoprezbitera. Jako wikariusz ks. Mieczysław współuczestniczył w różnych przedsięwzięciach proboszcza, wykazując ponadto sporo własnej inicjatywy. Skorzystała z tego przede wszystkim wspólnota parafialna tym bardziej, że ks. Wnuk, zajęty w tym czasie budową kościoła i innymi sprawami gospodarczo-administracyjnymi, niewiele mógł poświęcić jej czasu. Stąd też sprawy duszpasterskie oraz organizowanie wiernych były de facto w gestii wikariusza, który – jak się wydaje - został tu przydzielony tylko na czas najpilniejszych prac w nowo powstałej parafii. Potwierdziła to zresztą przyszłość, albowiem gdy po dwu i półletniej służbie ks. Kamińskiego w Chatham oddelegowano go do Petrolii, już nie obsadzono tutaj urzędu wikariuszowskiego, ponieważ - z racji liczebności parafii – nie było po prostu takiej potrzeby.

Mszę świętą prymicyjną, podczas której uroczyste kazanie wygłosił ks. Aleksander Cendrowski, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Detroit, odprawił 29 czerwca 1958 roku w kościele pod wezwaniem św. Józefa w Pontiac. Po dwutygodniowych wakacjach został skierowany w charakterze wikariusza do parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Chatham, Ontario.





PLACÓWKI ANGIELSKO-JĘZYCZNE - PETROLIA I WOODSTOCK, Ontario

- sprowadził swego współpracownika również do Woodstock, by wspomagał go w duszpasterstwie parafii Najświętszej Maryi Panny.



Jak już wspomniano, w 1960 roku decyzją biskupa diecezji London, ks. M. Kamiński został przeniesiony jako wikariusz do angielskojęzycznej parafii pod wezwaniem św. Filipa w Petrolii oraz placówek misyjnych Sacred Heart w Wyoming i St. Ann w Oil Springs. Tutaj przez prawie rok pracował u boku ks. H.J. Laragh. Chociaż ten ostatni przeszedł następnie na probostwo w parafii St. Mary's (Najświętszej Maryi Panny) w Woodstock, Ont., ks. Kamiński pozostał nadal w Petrolii dla ciągłości duszpasterstwa i ułatwienia nowemu proboszczowi wejścia w nowe obowiązki. Te zaś były tutaj dość znamienne, zważywszy na zróżnicowanie ludnościowo-społeczne, wynikające ze struktury życia i pracy mieszkańców tego, bądź co bądź znaczącego, zagłębia naftowego. Niebawem jednak we wrześniu 1962 roku, ks. H. J. Laragh – czemu nie należy się zbytnio dziwić

5 LECIE KAPŁAŃSTWA

Stąd po roku czasu wybiera się w lipcu 1963 roku, w piątą rocznicę Święceń Kapłańskich wraz z grupą księży profesorów i studentów z Orchard Lake, na pielgrzymkę do



Europy zwiedzając Francję - Lourdes; Portugalię - Fatimę; Hiszpanię, Austrię, Anglię, Włochy - Rzym oraz Polskę. Po raz pierwszy po wojnie odwiedził rodzinny Kraj i odprawił Mszę świętą przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Odwiedził w rzeszowskim dużą liczbę swoich krewnych, których poznał jeszcze przed wojną mając 8 lat.



Nawet najlepszy organizator pielgrzymki do Rzymu nie może obiecać jej uczestnikom, że w kilku dniach, w których będą w Wiecznym Mieście, będą świadkami koronacji papieskiej, która się odbyła 30 czerwca 1963 roku na Placu Świętego Piotra przed bazyliką i że nawet będą przyjęci przez nowoobranego Papieża w pierwszych dniach po koronacji, rezerwowanych tylko dla najpilniejszych i oficjalnych audiencji.

Kolegium Polskie w Rzymie postarało się dla całej grupy o dobre bilety na koronację. Przyłączyli ich do śpiewaków i tak dostali się najbliżej do tronu papieskiego - okazja do wspnianych i cennych zdjęć – moment wkładania korony.



W trzeci dzień po koronacji całą grupę wprowadzono do jednego z pokojów recepcyjnych, przylegających do pracowni papieskiej. Przychodzi wielki moment: Ojciec Święty Paweł VI w białej sutannie wchodzi do sali, uśmiecha się i zbliża do obecnych, a ceremoniarz oznajmia: „Polacy z Ameryki”. Wtedy kierownik grupy ucałował pierścień papieski, przedstawia ich Ojcu Świętemu - księży, kleryków, studentów z kolegium i szkoły średniej w Orchard Lake, Mich. i określa charakterystyczny cel Uczelni w Orchard Lake. Na zakończenie mówi: „Przywieźliśmy

Tobie, Ojciec Święty, jako wyraz naszego synowskiego przywiązania oryginalne drzeworyty świętych polskich w wykonaniu Stefaną Mrożewskiego. W tym momencie ks. Kamiński wręcza Ojcu Świętemu owe drzeworyty w białym futerale ze złotym napisem i całuje pierścień.

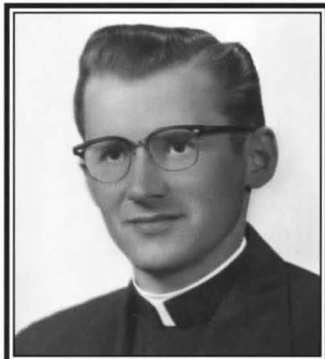
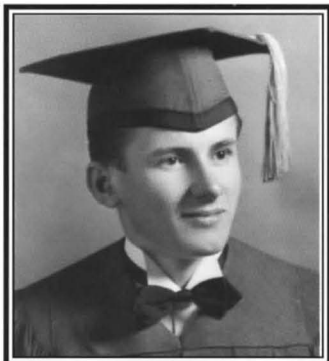
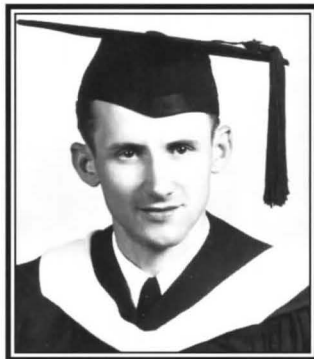


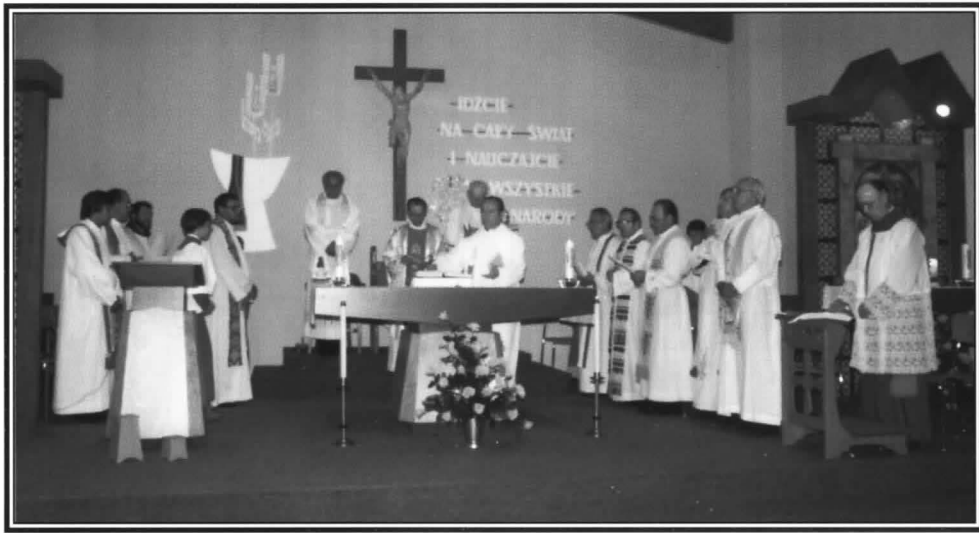
Papież zaś błogosławi je i przyjmuje tekę. Potem Ojciec Święty błogosławi grupę i poświęca przedmioty religijne, które mają przy sobie. Do owego pamiętnego dnia 3 lipca 1963 roku pewnie żaden Papież nie przyjął grupy prywatnej zaraz po koronacji.

WOODSTOCK, ONT.

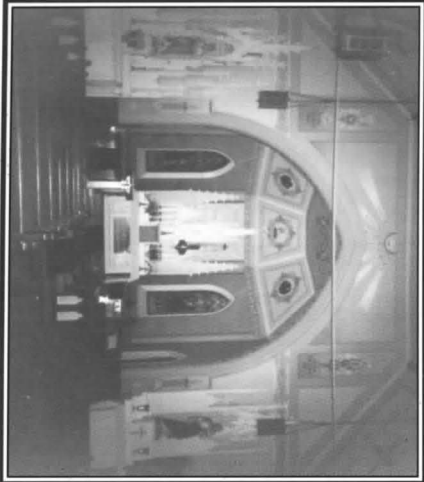


Pobyt Księdza Mieczysława w niewielkim, liczącym wówczas około 20 tys. mieszkańców miasteczku Woodstock okazał się przełomowy dla osiadłych tu 150 polskich rodzin. Na skutek reformy liturgicznej Soboru Watykańskiego II grupa Polaków odpowiednio zorganizowana przez ks. Kamińskiego, wystąpiła w 1965 roku do Ordynariusza Diecezji London, wówczas biskupa Emetta Cartera, z prośbą o opiekę









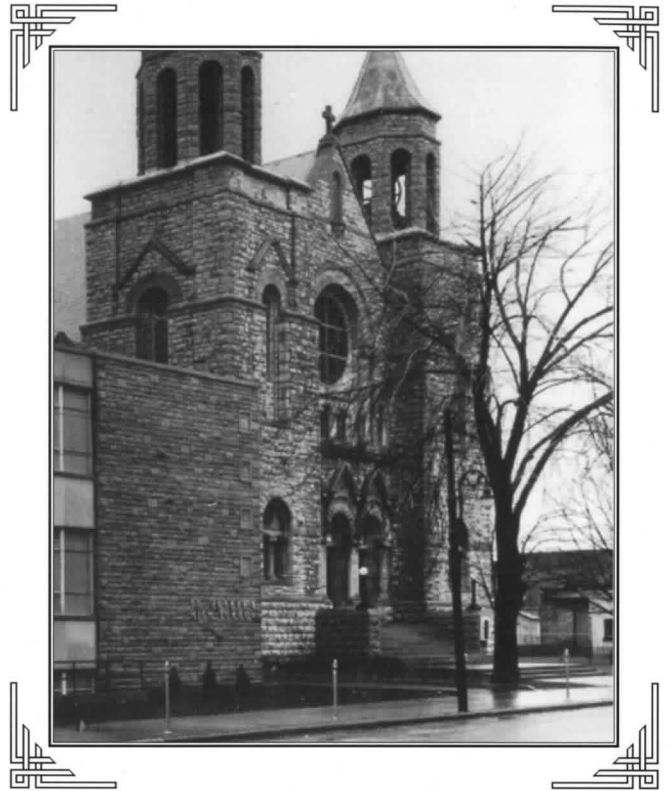
religijną w ich własnym języku. Odpowiedź, choć pozytywna, zezwalała na odprawianie jednej mszy niedzielnej w kościele Matki Boskiej oraz upoważniała ks. Mieczysława do jednego dnia w tygodniu poświęconego na pracę duszpasterską wśród Polaków. Organizował więc nabożeństwa, Msze św., rekolekcje, obchody uroczystości - Boże Narodzenie, Pasterka, Opłatek polonijny, Rezurekcja, 3-ci Maj, itp. Ponieważ biskup traktował to rozwiązanie jako eksperyment czasowy, ks. Kamiński po upływie wyznaczonego terminu sześciu miesięcy złożył Rządcy Diecezji dokładny raport, postulując utworzenie oddzielnej parafii narodowościowej dla Polaków. Ta zaiste, najpierw jako misja pod wezwaniem Krzyża Świętego, bo powstała w roku 1000 lecia Chrztu Polski, została utworzona tutaj 15 stycznia 1967 roku, otrzymując własnego duszpasterza w osobie ks. Edwina Malaka. Mógł zatem inicjator polskiego duszpasterstwa w Woodstock odchodzić stąd z poczuciem dobrze spełnionej misji w stosunku do rodaków, co rzeczywiście nastąpiło jeszcze w tym samym miesiącu.

KONFERENCJA KSIĘŻY POLSKICH

W latach 60 tych powstała organizacja pod nazwą „Konferencja Księży Polskich na Wschodnią Kanadę, Quebec i Ontario”, której celem jest niesienie wzajemnej pomocy i koordynacja pracy duszpasterskiej wśród Polonii kanadyjskiej. Należą do niej księża polscy pracujący wśród Polonii lub poza nią. Członkostwo jest dobrowolne. Ks. Mieczysław, wówczas wikary w Woodstock, Ont., brał

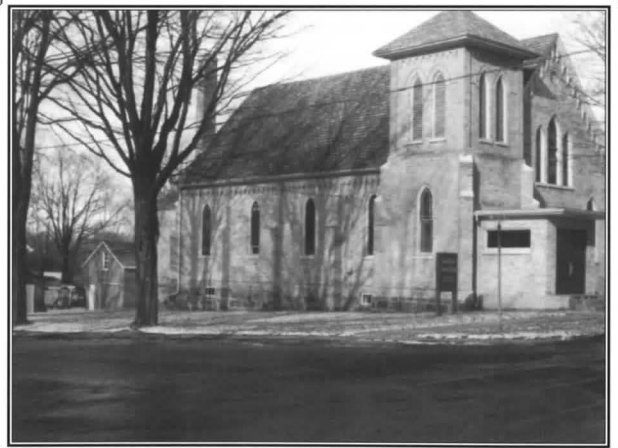


czynny udział w zjazdach, zebraniach, rekolekcjach i akcjach podejmowanych przez Konferencję. Po kilku latach istnienia tej organizacji został drugim z kolei skarbnikiem i piastuje ten urząd dokładnie przez 25 lat.



PIERWSZE PROBOSTWO

Decyzją biskupa E. Cartera został on teraz skierowany do parafii kanadyjskiej pod wezwaniem Świętych Aniołów w St. Thomas, gdzie pracował u boku ks. W. D. Morrisona i również dodatkowo zaopiekował się miejscową Polonią - tak samo Msze św., rekolekcje, obchody świąteczne itp



Po dwóch latach wyznaczono mu jeszcze krótki wikariat w Tillsonburg, by w listopadzie 1970 roku dać mu probostwo parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wingham, z kościołem misyjnym w Brussels.



Z tej okazji prasa polonijna pisała m.in.: „Ordynariusz Diecezji w London w uznaniu gorliwej pracy ks. Kamińskiego powierza mu piękną parafię - wprawdzie angielską - ale i tam są Polacy, którzy korzystać będą z opieki nowo mianowanego proboszcza w Wingham. Mimo iż w parafii Najświętszego Serca przebywał ks. Mieczysław zaledwie trzy lata, zaskarbił sobie serca i ogromną wdzięczność wiernych. Dano temu szczególnie wyraz podczas uroczystego pożegnania w dniu 27 listopada 1973 roku, gdy w auli szkoły zebrały się wszystkie organizacje i stany wspólnoty parafialnej, aby w ten sposób wyrazić swoją wdzięczność za kapłańską posługę. Były prezenty i okolicznościowe mowy, wśród których, jak odnotowała miejscowa prasa, słowa odchodzącego proboszcza miały szczególny wymiar.



DRUGIE PROBOSTWO

Zabierał przecież stąd „skarbiec pełen wartościowych doświadczeń”, które miały mu się przydać w pracy z Polonią w parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Chatham, dokąd przybył na początku grudnia, a już dziewiątego dnia tego miesiąca odbyła się uroczysta instalacja czwartego z kolei proboszcza tej parafii. Wracął ks. Mieczysław do miejsca swego początku, choć przyszło mu teraz podjąć nowe obowiązki. Dziesięcioletni pobyt w tej miejscowości, w której pracował kiedyś jako wikariusz, został naznaczony wieloma trwałymi przedsięwzięciami, świadczącymi po dzień dzisiejszy o niezwykłym zaangażowaniu duszpasterza, tak na płaszczyźnie życia pastoralnego, jak i organizacyjno-społecznego.

POCZĄTKI ŚWIĄTYNI

Od samego początku istnienia świątyni Matki Boskiej Zwycięskiej wiele uwagi przywiązywano do odpowiedniego urządzenia i wystroju jej centralnego miejsca, czyli prezbiterium, zwanego tutaj częstokroć sanktuarium.



Z racji olbrzymich wydatków pierwsza jego wersja wyglądała dość skromnie, choć potrafiła zadziwić pomysłowością.

„The Chatham Daily News” pisały bowiem: „Niezwykłą rzeczą w tym kościele jest ołtarz, który obraca się tak, że kościół może być użyty jako ogromna sala spotkań dla wszelkich potrzeb parafialnych”. Dodatkowym elementem jakby potwierdzającym takie przeznaczenie było dość znaczne podwyższenie, które do złudzenia przypominało scenę. Za ołtarzem-sceną mieściła się też zrazu zakrystia.

W centralnym miejscu wykończonego w drewnie prezbiterium był umieszczony obraz Patronki kościoła, dzieło artysty malarza Zbigniewa Kościuszki z Detroit, będący wierną kopią płaskorzeźby porucznika Tadeusza Zielińskiego, jeńca z Kozielska, a później żołnierza Drugiego Korpusu Wojska Polskiego. W takiej lokalizacji, nad głównym ołtarzem przetrwał ów obraz dwadzieścia lat, czyli do chwili generalnej przebudowy sanktuarium.

Przebudowę prezbiterium zaproponował ks. Mieczysław Kamiński na ogólnoparafialnym spotkaniu w dniu 15 lutego 1976 roku z myślą o uczczeniu dwudziestolecia polskiej parafii w Chatham, a jednocześnie o dostosowaniu tej części kościoła do wymogów posoborowej liturgii. Już od 15 marca tegoż roku rozpoczęto realizację zamierzonej inwestycji jako nadzwyczajny wysiłek Wielkiego Postu. Ponieważ pracy było dużo, wykonywano ją w trybie dwuzmianowym, tzn. od godz. 10 i druga zmiana - od godz. 18, aby ukończyć pracę na Wielkanoc.

RZEŹBY Z POLSKI

Z tej samej okazji ówczesny proboszcz ks. Mieczysław Kamiński zaadoptował dotychczasowe baptysterium, które było obok przedsionka, na zakryścię. Zamówił w Polsce u artysty rzeźbiarza, Stanisława Bałosa wykonanie płaskorzeźby Matki Boskiej Zwycięskiej. Gdy więc w marcu 1977 roku, w



rocznicę rozpoczęcia przebudowy prezbiterium, dotarł do Chatham piękny wizerunek Patronki kościoła z sylwetkami polskich świętych i błogosławionych wyrzeźbionych w ramie obrazu, kilka rodzin spontanicznie zadeklarowało ufundowanie wykonanych przez tegoż artystę również stacji drogi krzyżowej. Entuzjazm jednak był tak wielki, iż ostatecznie zdecydowano się także na specjalną figurę Chrystusa ukrzyżowanego, aby umieścić ją na gotowym drzewie krzyża zrobionym z okazji pierwszych Misji wygłoszonych w tej parafii. A ponadto wdowy z parafii postanowiły sfinansować płaskorzeźbę Ostatniej Wieczerzy, z ramą zawierającą symbole eucharystyczne.

20 LECIE PARAFII

Po tak wszechstronnych przygotowaniach, w dniu 5 czerwca 1977 roku podczas uroczystej Mszy świętej, koncelebrowanej przez byłych proboszczów polskiej parafii w Chatham, ordynariusz Diecezji biskup E. Carter dokonał poświęcenia nowego prezbiterium oraz stacji drogi krzyżowej wraz z płaskorzeźbami Matki Boskiej Zwycięskiej i Ostatniej Wieczerzy. W ten sposób uczczono jubileusz parafii, którego owoce trwają po dzień dzisiejszy. Dodać warto, że z tego czasu pochodzą również pomysłowo wykonane boczne frontony, które wraz z obecnym ołtarzem głównym wykonał parafianin David Tite jako tło dla obrazu Matki Boskiej Kozielskiej (z lewej strony prezbiterium) i Wieczerzy Pańskiej (z prawej strony), gdzie też zostało umieszczone tabernakulum. Natomiast wiszący dotychczas nad głównym ołtarzem obraz Patronki kościoła znalazł odtąd swoje miejsce na chórze. W następnych latach przyszła kolej na inne



inwestycje: jak nowe pokrycie dachu wraz z izolacją, założenie na zewnętrzne bloki betonowych plastrów z kamyczkami, renowacja okapów kościoła i sali, wykończenie dachu nad wejściem, zakup nowych organów, rozbudowa i modernizacja sali parafialnej oraz budowa wieży.

25 LECIE PARAFII

Niemal każdy jubileusz parafii Matki Boskiej Zwycięskiej był uczczony szczególną inwestycją, mającą stanowić pomnik wdzięczności za kolejną okrągłą rocznicę tej wspólnoty. Na 25 lecie, choć nieco po czasie, zamierzał ówczesny proboszcz ks. M. Kamiński zbudować wieżę.

W tym samym czasie, w pobliżu wjazdu na teren parafii umieszczono znak zaprojektowany także przez proboszcza w kształcie litery "V" wraz z koroną Matki Boskiej Zwycięskiej, informujący o rozkładzie niedzielnych Mszy świętych.



Jeszcze jedno osiągnięcie Roku Jubileuszowego – 25 lecia parafii, to album z fotografiami rodzin lub osób pojedynczych w parafii.

SALA PARAFIALNA

Zwołał na dzień 6 lutego 1983 roku ogólne zebranie parafialne, na którym wyniki głosowania wykazały, że większość obecnych na dorocznym walnym zebraniu parafian głosowała za budową wieży, jako pomnika dwudziestopięciolecia parafii. Jest to bowiem spełnienie woli i marzeń wielu parafian, ażeby wreszcie nadać temu budynkowi wygląd sakralny przez wzniesienie wieży. Budowla o kształcie litery „V” (Our Lady of Victory) częściowo zakrytego stożka, została zlokalizowana z południowej strony kościoła, sięgając około 2 metrów ponad poziom świątyni.

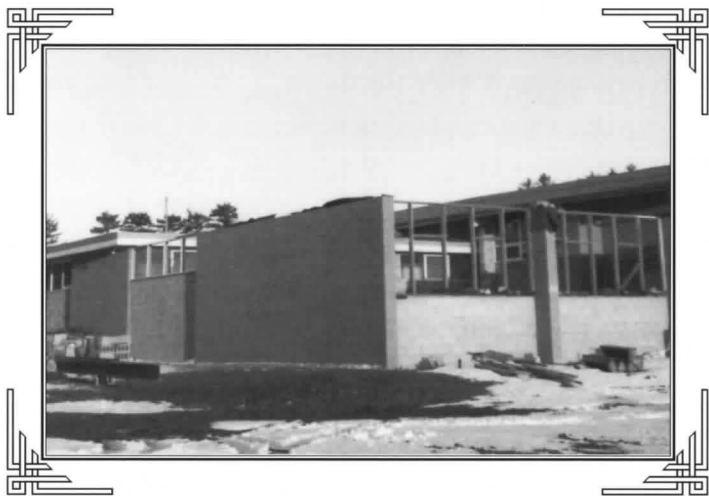
Jako materiału do jej wykonania użyto stali nierdzewnej i aluminium. Zamówiony natomiast do niej w polskiej wytwórni „Felczyńskich” dzwon dotarł do Chatham dopiero w 1986 roku i przez następcę ks. Kamińskiego został zawieszony na miejscu swego przeznaczenia.

Kolejny zaś proboszcz zatroszczył się o chromoelektryczny napęd. Stał się on nieodzowną cześcią niedzielnej i świątecznej liturgii, a także ostatnim pożegnaniem dla tych, którym czas się wypełnił.

Wraz z parafialną świątynią Matki Boskiej Zwycięskiej wznoszono jednocześnie mury małej sali parafialnej, która stanowiła integralną część planu architektonicznego. Sala przylega do północnej części kościoła, tworząc z nim jedną bryłę architektoniczną z racji konstrukcji, a także identycznego materiału budowlanego. Sala stanowi bowiem przedłużenie aktywności pastoralno-liturgicznych.

Ponadto w sytuacji parafii polonijnych, które w istocie stanowią także centrum życia kulturalnego, społecznego i narodowego, dodatkowe pomieszczenie jest wręcz nieodzowne, aby wierni mogli realizować własne programy. Jej poświęcenie - tak jak w przypadku kościoła - nastąpiło 27 kwietnia 1958 roku.

POWIĘKSZENIE SALI PARAFIALNEJ



Gdy na własnym placu przy kościele w roku 1958 odbył się pierwszy festiwal, a w kościele, który po sumie zmieniono na jadalnię, podawano typowo polski obiad (zapachy długo jeszcze pozostały w pomieszczeniu), parafianie w refleksjach pobazarowych orzekli, że nigdy więcej nie będą obracać ołtarza i używać kościoła jako sali parafialnej na obiady czy też na inne potrzeby. Stąd też, gdy w następnym roku odbył się festyn parafialny na placu przy kościele, obiady były podawane na otwartym polu.

W sierpniu 1959 roku z inicjatywy ks. Wikarego przystąpiono do powiększenia istniejącej małej sali parafialnej. Dzięki wykorzystaniu dotychczasowych zabudowań wystarczyło na dobrą sprawę pociągnąć jedynie ścianę północną i zachodnią, aby otrzymać nową, obszerną salę parafialną, stanowiącą mniej więcej zasadniczą powierzchnię dzisiejszej hali. Już bowiem w liście do wiernych z czerwca 1960 r. proboszcz parafii ks. W. Wnuk wraz ze swoim asystentem ks. M. Kamińskim pisali: "Donosimy z radością, że zakończyliśmy powiększenie sali parafialnej.

Jego Ekscelencja ksiądz biskup J. C. Cody z London poświęci ją w dniu 24 czerwca o godz. 7:30 wieczorem. Po poświęceniu odprawione będzie nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, w miesiącu poświęconym Boskiemu Sercu."

ULEPSZENIA I ROZBUDOWA

W 1978 roku z fundacji Towarzystwa Ołtarza (dochody z obiadów i napoi podczas bazarów) zainstalowano dawno planowaną klimatyzację. Kolejna większa

inwestycja związana z dużą salą nastąpiła znów z inicjatywy ówczesnego teraz już proboszcza ks. M. Kamińskiego. W roku 1981 dobudowano wówczas część zachodnią i południową, w których znalazł się dość obszerny przedsionek i nie mniej przestrzenny bar, ulokowany w istocie w bocznym skrzydle pomieszczenia. W tym samym roku dokonano kolejnej wymiany dachu i efektownego podbicia okapu, zaplanowanego przez ówczesnego proboszcza.



STOPA NA ZIEMI URODZENIA

Jak do tej pory, Meczysław stanął na ziemi urodzenia już dwa razy. Po raz pierwszy udał się na Białoruś we wrześniu 1982 roku. Obawiał się, czy w ogóle rozpozna miejsce, gdzie było gospodarstwo rodzinne. Podjeżdżając wąską polną drogą, rozpoznał je jednak po sadzawce u sąsiada. Zabudowań nie było, tylko na pustych polach sterczały kopce, które świadczyły o tym, gdzie były gospodarstwa osadników. Gdy przeszedł się po pustym polu, rozpoznał miejsce, gdzie stały zabudowania, bo z ziemi wystawały ich fundamenty. Długo chodził i rozpoznawał.

ŻYCIE RELIGIJNE

Także na płaszczyźnie życia religijnoduchowego wprowadził ks. M. Kamiński w Chatham wiele zmian, podyktowanych dobrem wiernych, a w praktyce realizowanych niemal z pedantyczną precyzją. Najpierw zreformował porządek liturgii niedzielnej, wprowadził dokładny czas słuchania spowiedzi św., zreorganizował program Triduum Paschalnego, zaprowadzając trzydniową adorację według wcześniej sporządzonej listy adorujących, praktykował stałe terminy rekolekcji parafialnych w Adwencie i Wielkim Poście oraz zachęcał do aktywności bractwa i stowarzyszenia parafialne. Utworzył Radę Parafialną według pouczeń Soboru Watykańskiego, a także troszczył się o przygotowanie dzieci do I Komunii św. w czasie półrocznych zajęć katechetycznych. Każdego roku odwiedzał wszystkich parafian. Chodził po Kołędzie poświęcając domy, dostarczając opłatki i kalendarze na nowy rok. Wizyty duszpasterskie rozpoczynał z reguły już na początku listopada lub wcześniej.

SREBRNY JUBILEUSZ PROBOSZCZA

W parafii, gdzie rozpoczął swoją posługę kapłańską, zupełnie opatrnościowo przypada mu uroczyste obchodzić Srebrny Jubileusz Kapłaństwa. Otóż 29 maja 1983 roku, otoczony gronem rodziny, licznie zebranych parafian i gości z poza parafii, Jubilat odprawił przy udziale wielu kapłanów dziękczynną Mszę św. za dar kapłaństwa i lata



owocnej posługi. Kazanie jubileuszowe ponownie wygłosił ks. prałat A. Cendrowski. Następnie w wygodnej sali parafialnej miało miejsce przyjęcie, na którym Jubilat przyjmował liczne gratulacje i życzenia zarówno od osób obecnych na bankiecie, jak i te, które zostały nadesłane.



Ponownie w czerwcu 1992 roku, tym razem z najstarszym bratem Henrykiem, stanął na ziemi urodzenia. Nie było tam już nawet fundamentów. Zostały wyjęte, rozebrane i wszystko było zaorane na pole uprawne (kołchozy).

FESTIWALE PARAFIALNE

Po oficjalnym utworzeniu parafii polonijnej w Chatham, proboszcz ks. Wawrzyniec Wnuk, wraz z wiernymi, inicjował przedsięwzięcia, aby w ten sposób reklamować nową placówkę narodowo-kościelną, a zarazem gromadzić potrzebne fundusze na rozpoczęcie budowy. Postanowiono zorganizować obiad, różne gry i loterię fantową na potrzeby parafii. Szeroko prowadzona propaganda zgromadziła sporo uczestników w miejskiej arenie. Wynik był więcej niż zadowalający. Zachęceni sukcesem pierwszego bazaru 1957 roku, przez następne lata przy ogromnym zaangażowaniu wiernych organizowano doroczne festiwale, które odbywały się na placu przykościelnym, gdzie przy specjalnie wybudowanych kioskach, wzbogaconych różnymi atrakcjami bawili się liczni goście. Powszechne więc zainteresowanie, a także niebagatelne sumy dochodów z tego tytułu, rychło wytworzyły tradycję organizowania dorocznego festiwalu.

Doskonalenie formy przygotowania i nadzoru nad jego przebiegiem stało się zadaniem trzeciego proboszcza chathamskiego ks. Kamińskiego, który jasno precyzuje cele festiwalu jako łączenie Polonii i ożywienie ducha wspólnoty parafialnej. Szeroko rozsyła zaproszenia pod hasłem: „Polonia z Sarnii, London i Windsor spotyka się w Chatham na festiwalu”. Zachęcając wszystkich parafian do współpracy, sam wprowadza więcej nowych pomysłów przez co dochody stawały się coraz obfitsze.

FALA EMIGRACJI POLAKÓW

Duszpasterzowanie ks. M. Kamińskiego w Chatham zbiegło się z wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego, a w związku z tym z nową falą emigracji rodaków.

Ówczesny proboszcz chathamski - sam będąc kiedyś tułaczem - wyciągał pomocną dłoń do tych, którzy z konieczności lub z wyboru zdecydowali się na opuszczenie ojczyzny. W tym celu powstał specjalny Komitet Opieki nad Polskimi Uchodźcami patronujący sponsorowaniu rodzin, a następnie otoczeniu ich konkretną opieką w pierwszym okresie pobytu w Kanadzie.

Pierwszymi Polakami sponsorowanymi przez parafię byli: Marian i Anna Dynak z córką Justyną, oraz Adam Pawłowicz.

PROBOSZCZ PARAFII MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Mając to wszystko na uwadze, można śmiało powiedzieć, że nie było chyba dziedziny, która pozostawałaby poza troską ks. M. Kamińskiego, a w każdej doskonale się orientował i czuł swobodnie, nabierając zarazem wciąż nowego doświadczenia. Toteż, gdy w 1983 roku został mianowany proboszczem parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w London, wiedział, jak sprostać obowiązkom, które stanęły przed nim w nowym miejscu pracy. Kapłańską i duszpasterską troską obejmował tu przede wszystkim grupy parafialne: Żywy Różaniec, Krucjatę Eucharystyczną, lektorów, kolektorów, Katolicką Ligę Kobiet, chorych, Radę Parafialną, Klub Seniorów, miejscową Szkołę Polską im. Stanisława Staszica, zespół taneczny "Cracovia", Koło Przyjaciół KUL-u itp.

Rozwijała się także licznie grupa ministrantów, stanowiąca przeciętnie ponad 40 chłopców. Między innymi tworzyli ją wywodzący się z tej parafii i związani z nią węzłami rodzinnymi ci, którzy później otrzymali święcenia kapłańskie: Jan Jasica (kwiecień 2001 r.) i Piotr Amszej (kwiecień 2002 r.). Nie zapomniał też o upiększeniu i ulepszeniu funkcjonalności kościoła i zabudowań kościelnych.

Uogólniając zatem mocno charakterystykę posługi proboszczowskiej trzeciego zarządcy parafii, można by - ze świadomości istniejącego w tym sformułowaniu uproszczenia - stwierdzić, iż skupiała się ona w dwóch płaszczyznach: niebywałej troski o nowych uchodźców z

Polski oraz przedsięwzięć związanych z adaptacją świątyni do zupełnie nowych potrzeb pastoralnospołeczno- kulturowych.

Takich intencji łatwo da się doszukać już w pierwszych decyzjach i snutych projektach ks. M. Kamińskiego, choć połączył on je ze zbliżającym się trzydziestolecie parafii.



30 LECIE PARAFII W LONDON

Zamieścić w biuletynie parafialnym wielce wymowną informację: „W 30-tą rocznicę budowy naszego kościoła przeprowadzamy większe ulepszenia, reperacje, przeróbki i rozbudowę”. Te sprawy były omawiane na zebraniu parafialnym 23 października 1983 roku i obecni na tym zebraniu wyrazili opinię, że te prace powinny być wykonane. Kościół zostanie powiększony o jakieś 70 miejsc siedzących. Dach i ściany w kościele będą izolowane, aby zaoszczędzić na opale.

Zgodnie z zapowiedzią prace nad rozbudową, remontem i modernizacją rozpoczęły się już w grudniu 1983 roku. Pierwszym celem stało się powiększenie świątyni przez dobudowanie specjalnego fragmentu w części prezbiterium, wydłużającego budynek w kierunku południowym o ok. 8 m. Choć prace nad całością przedsięwzięcia trwały ponad osiem miesięcy, ich rezultat - w odniesieniu tylko do samej świątyni - był dość efektowny.

Otrzymano wówczas powiększony kościół, nową zakrytą usytuowaną w prawej części prezbiterium, oraz specjalną kaplicę Maryjną dla dzieci zlokalizowaną po przeciwnej stronie zakrystii.



Prezbiterium zaś, dzięki oszklonemu uskokowi architektonicznemu w płaszczyźnie dachowej między dotychczasową częścią kościoła a jego przybudówką, zyskało naturalne oświetlenie, co wyeksponowało najważniejsze miejsce w świątyni. Ponadto zaopatrzone kościół w nowe ogrzewanie oraz klimatyzację, dokonawszy wpięć całkowitego ocieplenia i pełnej izolacji budynku. Z racji zmian kubatury i powierzchni kościoła, wyraźnym zmianom uległy również pomieszczenia zlokalizowane w dolnej części świątyni.

Dzięki owym zmianom wydatnie powiększono kuchnię, która w dotychczasowym kształcie niewiele różniła się od kuchni w domach prywatnych. Na fundamencie zaś nowej kuchni wzniesiono i stworzono obszerny przedśionek.

Od tej bowiem chwili z przedśionka można było swobodnie wejść do kościoła, do biura parafialnego, na plebanię i właśnie na salę parafialną, która również została zmodyfikowana, zwłaszcza w części czołowej. Otóż za sceną i na jej poziomie zbudowano tzw. małą salę, przedzieloną następnie ruchomą ścianą.



Dzięki takim rozwiązaniom funkcjonalność sali stała się powszechniejsza, albowiem mogły z niej korzystać grupy o różnej liczebności, i to w dodatku równolegle.



Niemal codzienne wykorzystywanie sali parafialnej do celów duszpasterskich, kulturalnych, społecznych, towarzyskich na różne sposoby siłą rzeczy generuje troskę proboszcza i całej społeczności o jej stan wyposażenia i wystrój.

WYSTRÓJ PREZBITERIUM

Najbardziej jednak spektakularnym przedsięwzięciem owego procesu dla uczczenia 30 lecia parafii okazał się nowoczesny wystrój i urządzenie prezbiterium, według projektu konserwatora dzieł sztuki Romana Kuczmy. Zasadniczym jego wyposażeniem, poza nowym ołtarzem i innymi meblami liturgicznymi, był tzw. Krzyż Milenijny i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wyrażające głęboką symbolikę teologiczną. Krzyż Milenijny z przedłużonym prawym ramieniem miał z jednej strony nawiązywać do 1000 lecia chrztu Polski, o czym dodatkowo informował stonowany napis na środku prawego ramienia poziomego: „966 - 1966”, z drugiej zaś symbolizować potrzebę nieustannego wzrostu wiary.

By jeszcze bardziej zilustrować teologię krzyża, w jego belce pionowej, na wysokości ok. 1,5 m. od posadzki zamontowano tabernakulum, podkreślając w ten sposób integralny związek między śmiercią Chrystusa, a Eucharystią. W takich samych kategoriach, mówiących o współodkupicielskiej roli Najświętszej Maryi Panny, należało interpretować umieszczenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej pod prawym ramieniem krzyża, idealnie w centralnym miejscu prezbiterium.

Choć zrazu obraz ów zdobiła tylko artystyczna rama, w 1992 roku udekorowano go dodatkowo kolekcją 16 płaskorzeźb polskich świętych i błogosławionych, ułożonych do połowy wysokości obrazu w kształcie litery „V”. Wykonał je, zresztą jak większość drewnianych rzeźb w londońskim kościele, polski rzeźbiarz spod Makowa - Stanisław Bałos. Aby jednak odpowiednio wyeksponować majestat i dostojność niewielkich płaskorzeźb, Roman Kuczma pokrył je przed zawieszeniem 22 karatowym złotem.

Mając świadomość, iż gruntowna przebudowa zabudowań kościelnych - kościoł i jego wnętrze były tylko jednym z elementów owego procesu - wykonana z inspiracji i pod nadzorem ks. M. Kamińskiego pochłonęła ponad 330 tys. dolarów, musi rodzić się podziw dla tak wszechstronnego przedsięwzięcia. Podziw tym większy jeśli zważyć, że niewielka wówczas wspólnota zadomowionych Polaków nie była zbyt majętna, a świeżo przybyli osiedleńcy nie tylko nie mogli wesprzeć inicjatywy, lecz sami oczekiwali takiego gestu. Już 28 października 1984 roku biskup Sherlock dokonał poświęcenia rozbudowanego i odrestaurowanego budynku kościelnego.



WIKARIUSZE PARAFII

Ks. Mieczysław Kamiński przez 9 lat, podczas swej kadencji zawiadując parafią Matki Boskiej Częstochowskiej w London, miał - poza ks. Zbigniewem Rodzinką, który łączył kadencje proboszcza ks. Piotra Sanczenki i ks. M. Kamińskiego - do współpracy czterech kolejnych wikariuszy, a każdy z nich, na swój sposób uzupełniał aktywność rządcy parafii. Po odejściu w maju 1985 roku ks. Z. Rodzinki, jego miejsce zajął na bardzo krótko ks. Ludwik Wypasek.

W sierpniu 1985 roku (po ukończeniu kursu języka angielskiego), wikariuszem został ks. Witold Michalski, dotychczasowy kapłan diecezji kieleckiej. Przez okres dwóch lat współtworzył on duszpasterski klimat wśród polskiej społeczności w London.

W sierpniu 1987 roku ks. W. Michalski opuścił London i udał się do diecezji Peterborough, która była sponsorem jego stałego pobytu w Kanadzie, by tam objąć obowiązki proboszcza w parafii św. Agnieszki w Brighton, Ont.

Wraz z ówczesną emigracją przybywali także księża z Polski. Już w listopadzie 1986 roku zamieszkał na plebanii w London i został mianowany wikariuszem ks. Aleksander Mierzwiński, który pomagał w pracy parafialnej i chodził na kurs języka angielskiego.

Pochodzi on z Podlasia, a po ponad 20 letniej pracy w diecezji drohiczyńskiej zdecydował się na duszpasterstwo

polonijne. Jako wikariusz londoński w orbicie swych przedsięwzięć duszpasterskich sekundował proboszczowi w osiedlaniu emigrantów opuszczających swój kraj. Gdy w czerwcu 1992 roku nastąpiła zmiana na urzędzie proboszcza polonijnej parafii w London, ks. Mierzwiński drogą porozumienia między bpem M. Sherlockiem z London a bpem Tonosem z Hamilton został w październiku 1992 roku opiekunem licznej Polonii w parafii Św. Gabriela w Burlington, Ont., gdzie nadal służy teź Polonii.

Z Chicago przybył do diecezji London ks. Konstanty Przybylski rodem z Poznania. Pracował tu od kwietnia 1988 roku jako drugi wikariusz, a w styczniu 1990 roku został dodatkowo kapłanem Victoria Hospital z obowiązkiem rezydencji i pomocy duszpasterskiej przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. Jego pomoc świetnie uzupełniała przedsięwzięcia proboszcza ks. Kamińskiego i jego następcy aż do czasu, gdy po ponad pięcioletnim pobycie w London został w 1993 roku mianowany proboszczem parafii św. Cecylii i św. Michała w Port Dover, Ont.

WSPÓLPRACA SIÓSTR URSZULANEK

Nie można pominąć współpracy Sióstr Urszulanek w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w London. We wrześniu 1975 roku przybyły do London Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającego, mianowicie siostra Kinga Lewicka i siostra Urszula Bruzik.



Od samego początku Siostry wpisały się nie tylko w topografię London i polonijnej parafii, lecz stały się kreatorkami wciąż nowych inicjatyw społeczno-kulturowo-religijnych, zjednując sobie sympatię wiernych różnego stanu i wieku poprzez aktywną pracę.

Uogólniając nieco, stosunkowo łatwo jest wyszczególnić kilka platform pełnego oddania i aktywności sióstr. Na pierwszym miejscu uwidacznia się troska o piękno i wystrój świątyni parafialnej oraz oprawa muzycznowokalna sprawowanej liturgii. Wszelkie dekoracje są pomysłem i dziełem sióstr. W ten sposób główne święta roku liturgicznego, polskie uroczystości narodowe, kanadyjskie rocznice i tradycyjne obchody są przygotowane w sposób artystyczny.



Należy także docenić zaangażowanie sióstr w upiększanie i ożywianie liturgii muzyką i śpiewem. Od przyjazdu sióstr do parafii bardzo ożywiła się praca z dziećmi i młodzieżą. Siostry prowadzą pracę wychowawczą z dziewczętami w ramach Krucjaty Eucharystycznej.

W każdą sobotę wszystkie polskie dzieci spotykają się w Polskiej Szkole, gdzie siostry Kinga i Urszula oraz kilkoro innych nauczycieli uczą języka polskiego, geografii i historii Polski.

Dodatkowym zaangażowaniem sióstr jest ohoce organizowanie jasełek lub innych uroczystości narodowych (np. 3 Maj), nauczanie dzieci komunijnych, czy też przygotowanie do bierzmowania. Ponadto siostry włączyły się z

INTENSYWNY NAPŁYW POLSKICH UCHODźCÓW

Lata posługi ks. M. Kamińskiego w London, to także wzmóżony napływ polskich uchodźców, którzy opuszczając kraj, szukali schronienia w Kanadzie. Wielu rodaków z obozów przesiedleńczych we Włoszech, Hiszpanii, Grecji, Austrii, Danii, Niemczech, Stanów Zjednoczonych i gdzie tylko przebywali, kierowało swoje prośby o pomoc, na którą wielokrotnie i na różne sposoby odpowiadał londoniński proboszcz.

W takiej atmosferze i przy pomocy asystentów i szeregu ludzi świeckich, umiejętnie zwerbowanych do współpracy, wystawiał odpowiednie dokumenty sponsoringu.

Owoce jego wysiłku i heroicznym niekiedy działaniom przez okres 9 lat było sponsorowanie wielu rodzin i załatwianie niezbędnych formalności, na skutek czego około 6 tysięcy Polaków miało otwartą drogę do Kraju Klonowego Liścia. Sporo z nich osiedliło się w London powodując, że liczebność parafii polskiej z 650 rodzin w 1983 roku, wzrosła do ponad 2 tysięcy w 1992 roku.

Choć jego działalność była zakrojona na szeroką skalę, zadania gospodarza i administratora we własnej wspólnocie żadną miarą nie były zaniedbywane. Ponieważ społeczność polska w ontaryjskim mieście nad Tamizą zwiększała się sukcesywnie, trudno było żeby kościół z 350 siedzących miejsc pomieścił



całkowitym oddaniem w pracę w katolickim szkolnictwie kanadyjskim, dzięki której zyskały wysokie uznanie wśród gremiów szkolnych i rodziców.

Z pracy sióstr korzystają także chorzy oraz osoby starsze i samotne, którymi regularnie się siostry zajmują. Zainteresowanie codziennością polskich rodzin, a szczególnie nowo-przybyłych inspiruje wciąż optymalne rozwiązania.

Tytułem podsumowania obecności Sióstr Urszulanek (s. Kingi i s. Urszuli) w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, trzeba podkreślić ich wyjątkową rolę w integracji środowiska i błogosławione oddziaływanie na wielu płaszczyznach, od pedagogicznej poczynając, a na pastoralnej kończąc.



wszystkich na pięciu Mszach niedzielnych, wtedy bowiem, na skutek wzmożonego napływu Polaków do London, wzrosła frekwencja w kościele na wszystkich Mszach świętych, wymuszając odpowiednie rozwiązanie celem godnego i pełnego uczestnictwa we Mszy świętej. Dlatego od pierwszej niedzieli adwentu 1989 roku wprowadzono dodatkową Mszę świętą o godz. 5:00 w niedzielę po południu.



Problem pojawił się, przede wszystkim z okazji świąt, ponieważ kościół nie był w stanie pomieścić wszystkich wiernych. Dlatego też ks. M. Kamiński wprowadził praktykę transmitowania Mszy świętej na Boże Narodzenie, czy inne większe uroczystości, polegającą na tym, że wierni gromadzili się także w sali parafialnej pod kościołem i w ten sposób uczestniczyli we Mszy świętej nadawanej z kościoła. Taka sytuacja stymulowała wiele dodatkowych przedsięwzięć podejmowanych przy solidnej współpracy z parafianami, jak np. budowa domu seniora "Polonia Towers" oraz tzw. town houses (domy szeregowy) "London Gardens" i „London Terrace”, specjalnych mieszkań dla ludzi o niskich zarobkach, z których korzystali przede wszystkim emigranci.

Z powodu intensywnego napływu nowych emigrantów okazało się, że parafialna świątynia nie jest w stanie pomieścić zwielokrotnionej populacji wiernych. Siłą rzeczy rodziły się więc nowe projekty włącznie z pomysłem budowy nowego kościoła, gdzieś na zapleczu dzisiejszego Polonia Towers, których z powodu tzw. obiektywnych przeszkód nie zdążył zrealizować ks. M. Kamiński. Musiał się z tym uporać już nowy proboszcz, obejmujący londońską parafię 26 czerwca 1992 roku.

FIESTA POŻEGNALNA

Tu zaś wystarczy dodać, że jego 9 letni pobyt w London, oczywiście w kontekście całego spektrum działania, doprowadził do znacznego wzrostu liczbowego parafii, ożywienia jej struktur oraz zintegrowania całego środowiska. Stąd niemal do rangi symbolu urosła wyjątkowa fiesta zorganizowana przez wiernych parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w czerwcu 1992 roku na pożegnanie swego duszpasterza. Wyrażono w ten sposób wdzięczność i podziękowanie za trud, bliskość i otwartość, składając hołd dla zasług niezmordowanego duszpasterza.

Wyrazem tych wszystkich uczuć był wówczas jakże wymowny prezent od parafian: olejny obraz kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej z otwartymi do niego drzwiami, a także wzruszające słowa przewodniczącego Rady Parafialnej, Jana Rzesutki. Powiedział on między innymi: „We can never repay you for the amount of work you have done for us. In appreciation of your dedicated and devoted work for our parish over the last nine years we are presenting you with an oil painting of our church... In the painting, the church doors remain open which are symbolic of the manner in which you ran the church, being open for everyone to worship and at times to bring their problems to you. We hope that at your new church, Sacred Heart in Ingersoll, you will not forget us and your doors and heart will remain open for us as well”.

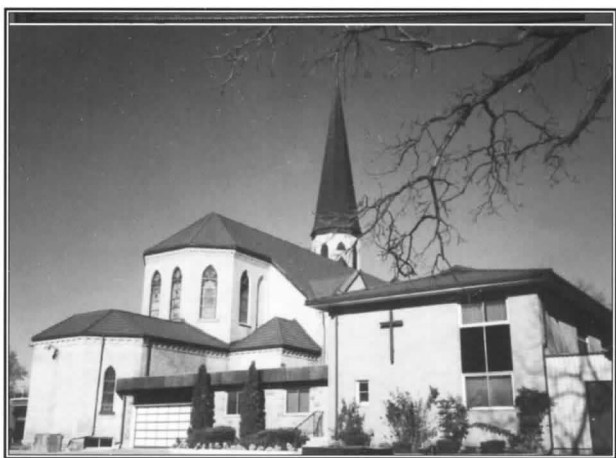


PROBOSZCZ W INGERSOLL

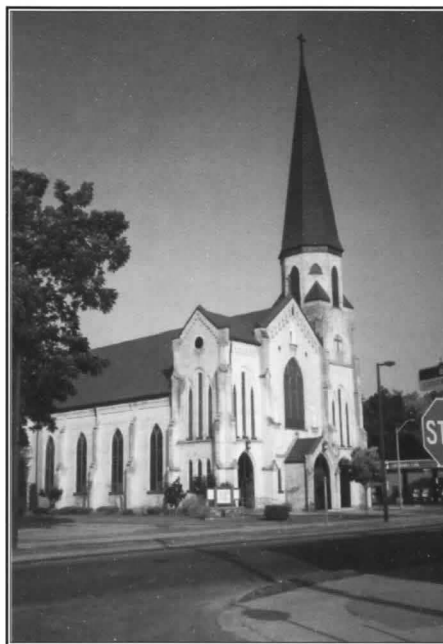
Po nadzwyczaj wytężonej pracy w London, decyzją ordynariusza londońskiego, ks. Mieczysław został mianowany proboszczem kanadyjskiej parafii Sacred Heart (Najświętszego Serca) w Ingersoll, od 1go lipca 1992 roku.



Parafia w istocie prezentowała się - tak pod względem materialnym, jak potencjału wiernych - dość okazale, licząc ponad tysiąc rodzin. Wówczas miasteczko Ingersoll liczyło ok. 10 tys. mieszkańców, a wkoło były gospodarstwa rolne. Teren piękny, pagórkowaty, a przez miasteczko przepływa rzeka Tamiza i obok niej są podwójne tory kolejowe. Tutaj nowy i energiczny pasterz miał otoczyć opieką szpital, 3 domy dla niepełno-sprawnych, dwie katolickie szkoły podstawowe.



Jego praca rozkładała się na wszelkie organizacje, takie jak: bardzo aktywna Katolicka Liga Kobiet (C.W.L.), Rycerze Kolumba, których wkrótce stał się członkiem i ich kapłanem, a później współtwórcą Rycerzy Kolumba czwartego stopnia. Także z jego inicjatywy powstały Squires (młodzi rycerze). Zastał w parafii aż 3 chóry – tzw. tradycyjny, młodzieżowy i dziecięcy, grupy modlitewne, Żywy Różaniec, grupy młodzieżowe, ministrantów, których liczebność szybko zwiększył do ok. 50 ciu oraz



zaprowadził obrządek Mszy świętej według Soboru. Istniała tam ponadto Ochrona Nienarodzonych (Rightto-Life), Klub Seniorów (Seniors 55+), Lektorów, Kolektorów i Nadzwyczajnych Szafarzy Eucharystii oraz Rada Parafialna, z której wyłaniały się różne komitety: Komitet Gospodarczy (Building Com.), Komitet Finansowy (Finance Com.), Komitet do Spraw Młodzieżowych (Youth Com.) i Komitet Towarzyski (Social Com.).

Nad wszystkimi rozciął opiekę duszpasterską, uczęszczał na ich zebrania i czuwał nad gospodarstwem. Przez pierwszy rok był wikariusz do pomocy, ale po roku czasu Ordynariusz przydzielił go do innej parafii, bo wiedział, że ks. Mieczysław da sobie sam radę.





CZUWANIE NAD CAŁOŚCIĄ

Krótko po przyjściu na nową placówkę w Ingersoll szczególną troską jego posługi stało się piękno liturgii i śpiewu, a także wystrój świątyni, która - jak mówił - powinna przyciągać swym urokiem, a wiernym stwarzać odpowiedni klimat do modlitwy. Ulepszył izolację na strychu i założył nowe ogrzewanie i chłodzenie kościoła.



Zaprowadził ogólny porządek i dopilnowywał trawników i kwietników wokół kościoła i sali parafialnej. Położył metalowy dach na kościele i plebanii. Odnowił - wymienił cegły i dał miedziane pokrycie na wieży kościelnej. Uratował podłogę w kościele od zapadnięcia. Odrestaurował cenne malowidła stacji drogi krzyżowej i dał im nowe, dostosowane do stylu kościoła, obramowania.

W tym samym czasie odnowił obraz Przemienienia w głównej części ołtarza. Odnowił i upiększył kuchnię, jadalnię i pokój gościnny na plebanii. Zmodernizował też biuro parafialne. Zdobył grupę kobiet, które na wszystkie większe święta i uroczystości pięknie przystrajały kościół. Tuż przed odejściem wkomponował od strony parkingu wejście

dla niepełnosprawnych (wheelchair accesible).

Otoczył szczególną opieką cmentarz parafialny - poprawił chylące się pomniki, doprowadził całość do idealnego porządku, wywiercił studnię na wodę i przeciągnął linię z wodą po całym cmentarzu dla wygody odwiedzających groby swoich najbliższych. Będąc członkiem zarządu cmentarza katolickiego św. Piotra w London, zdobył duże doświadczenie, gdy tworzyło się i otwierało nowe pole na cmentarz.

Miał jeszcze wiele innych pomysłów i zamiarów, ale dokładnie po 14 latach służby w tej parafii przyszedł czas, a nawet „po czasie”, aby przejść na emeryturę 31 sierpnia 2006 roku.



Od czerwca 1992 roku ks. Mieczysław Kamiński jako proboszcz angielsko-języcznej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ingersoll wzbogacił tamtejszą wspólnotę o te wszystkie wartości, które zdobył podczas dotychczasowej służby kapłańskiej.



ODZNACZENIA



Choć pracuje na codzien z Kanadyjczykami, bliska wciąż pozostaje mu Polonia, jej problemy, a także kraj pochodzenia, który nie tylko często odwiedza, lecz nadto wspiera materialnie i moralnie niosąc pomoc szeregowi instytucji i osób. Są tego świadomi wszyscy obdarowani, nagradzając - w miarę swoich możliwości - hojnego dawcę, okazując mu wyrazy wdzięczności. By mieć jako taki obraz owych dwustronnych relacji, wystarczy wskazać na odznaczenia, godności i honorowe dyplomy przyznane księdzu Mieczysławowi Kamińskiemu.

Z najważniejszych to: Złota Odznaka Kongresu Polonii Kanadyjskiej w uznaniu wybitnych zasług dla dobra Polonii tego kraju.

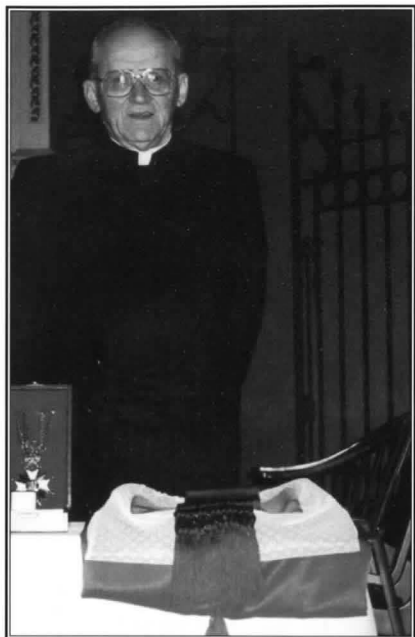
Honorowa Odznaka Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (9 letni kapelan S.P.K. Koła Nr. 2), Złota Odznaka Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za ofiarną pomoc dla KULu i kultury chrześcijańskiej w Polsce.

Złoty Krzyż Kombatancki Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. From the Ministry of Citizenship and Culture is a recipient of "Volunteer Service-Award" in April 1989 in recognition for his commitment to voluntarism. Official Certificate of Registration in the American Immigration Wall of Honor at the Ellis Island in 1998.

Odnaka 100-lecia Związku Polaków w Kanadzie (ZPwK) w 2007 roku. "Krzyż Zesłańców Sybiru" otrzymany od Prezydenta R. P. 29-ego lutego 2008 roku, jako wyraz głębokiego szacunku dla tych, którzy za to że byli Polakami musieli doświadczyć cierpień i nieszczęść na „niehumanitarnej ziemi”. Godność kanonika honorowego Drohiczyńskiej Kapituły Katedralnej.



W tym kontekście wielce wymowne było uzasadnienie bpa A. Dydycza, który nie omieszkawszy wskazał przede wszystkim na zasługi ks. M. Kamińskiego w procesie sponsorowania rodzin polskich przybywających do Kanady: „Powszechnie jest znana więź Czcigodnego Księdza ze wszystkim, co przypomina Polskę. To dlatego będąc od lat mieszkańcem Kanady i tam pracując duszpastersko, w momentach szczególnego zagrożenia narodu polskiego przychodził Ksiądz z pomocą naszym Rodakom, opuszczającym swój ojczysty kraj, zapewniając kilku tysiącom osób możliwość osiedlenia się w Kanadzie, zwłaszcza na początku lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku.”



45 LECIE KAPŁAŃSTWA

Nie jest chyba dziełem przypadku, że podobne zasługi akcentowano w London w dniu 1 czerwca 2003 roku, w ośrodku rekreacyjnym w Nilestown.

Tego dnia ks. Kamiński obchodził 45 lecie swojego kapłaństwa. Jubileusz ten przygotowała spontanicznie mała grupa nowoprzybyłych Polaków, którzy w ten sposób chcieli wyrazić swoją wdzięczność - jak napisano w prasie

- „za okazane im serce i pomoc, która zaważyła na całym ich życiu”. Przedsięwzięcie tym bardziej godne zauważenia, jeśli wziąć pod uwagę, iż doszło do niego nie z inicjatywy organizacji polonijnych ani innych grup, lecz z potrzeby uzewnętrznienia autentycznej wdzięczności.

W spotkaniu bowiem, którego kulminacyjnym punktem była koncelebrowana Msza święta i odsłonięcie tablicy pamiątkowej, uwieczniającej zasługi ks. M. Kamińskiego dla Polonii, uczestniczyło kilkunastu księży, około 2 tysięcy sponsorowanych osób oraz przedstawiciele władz wszelkich szczebli, z Konsulem Generalnym R. P. w Toronto Jackiem Junosza - Kisielewskim włącznie.

Tablica ta miała być umieszczona w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Ma ona przypominać tym, którzy byli sponsorowani przez parafię, kiedy i jak to się stało, że około 6 tysięcy Polaków osiedliło się w London, w Kanadzie.



Oto treść dedykacji na tablicy:

WIELEBNEMU KSIĘDZU
KANONIKOWI MIECZYŚLAWOWI
KAMIŃSKIEMU, PROBOSZCZOWI PARAFII
MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W
LONDON, ONTARIO W LATACH 1983-1992,
W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI ZA OTWARTE
SERCE ORAZ OGROM POŚWIĘCENIA I
PRACY WŁOŻONEJ W POMOC WIELU
TYSIĄCOM POLSKICH RODZIN W
OSIEDLENIU SIĘ W KANADZIE –
WDZIĘCZNI RODACY.
LONDON, 1 CZERWCA 2003 R.

IN HONOUR OF THE REVEREND
CANON MIECZYŚLAW KAMIŃSKI. PASTOR
OF OUR LADY OF CZĘSTOCHOWA PARISH,
IN LONDON, ONTARIO FROM 1983-1992, IN
GRATITUDE FOR HIS OPEN HEART, FOR
ALL EXCEPTIONAL SACRIFICES AND
DEVOTED WORK TO HELP MANY
THOUSANDS OF POLISH FAMILIES SETTLE
IN CANADA – GRATEFUL IMMIGRANTS.
LONDON, JUNE 1, 2003

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

Obchody swojego 50 Jubileuszu kapłańskiego rozpocznie ksiądz kanonik Mieczysław Kamiński w pier-

wszej placówce postęgi kapłańskiej, w parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Chatham, 25 maja 2008 roku w święto Bożego Ciała. Następną uroczystość będzie miała miejsce 8 czerwca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w London, w otoczeniu tych, którzy są mu najbardziej wdzięczni. Centralna uroczystość odbędzie się w rocznicę prymicji 29 czerwca 2008 roku w parafii św. Trójcy w Windsor, Ont., z udziałem rodziny i nowo poznanej społeczności polonijnej.



Całe swoje życie kapłańskie spędza ksiądz kanonik Mieczysław Kamiński na służbie Bogu i Kościołowi, z tego połowę wśród pluralistycznego społeczeństwa kanadyjskiego, a drugą połowę wśród Polonii też zróżnicowanej kulturowo.

Za służbę w dwu kościołach niech Bóg wynagrodzi Jubilata Błogosławieństwem, licznymi łaskami, zdrowiem, a Matka Boska Ostrobramska otacza swoją opieką na dalszej drodze życia.

THE LIFE JOURNEY OF FATHER MITCHELL S. KAMINSKI

The life story of Father Mitchell Kaminski is very unique. To write about him, you can't help but wonder how the Providence of God guides human destinies.

Father Mitchell, the youngest son of four children of Andrew and Sophie, was born on January 3, 1930 near Nowogrodek (Eastern Poland). As a child, he looked forward to a normal life, but in September 1, 1939, at the outbreak of WWII, the German (Nazi) army invaded Poland from the West and on September 17, 1939, the Russian Red Army marched into Poland from the East. Thus, his native land had been partitioned and his peaceful homeland fell into the hands of the Communists (Soviet Union). From that moment on, his life has taken a different course. As he began his 4th elementary grade, suddenly the language was different and godless ideology was imposed upon the students. His normal childhood life has been interrupted. His father, who held a prominent position when the Russians marched into Poland, was taken away by the Russian soldiers and since then he never saw him again. Later his family learned that he died on the way out of Siberia.

Although he was only 10 years old when the Russians imprisoned his father, in the middle of a bitterly cold night, on February 10, 1940, the Russians came again for his mother, himself, two older brothers, and his sister. They gave them an hour to dress up, to pack and took them to the railway station. They were herded into freight cars with many other neighbouring families. The cars that were designed for animals, not people, offered little protection from the wintry weather. While in transport to Siberia, the people had to live on the bit of food they had grabbed in hurry, as they were being forced from their homes. They were deported to Archangelsk Region in Siberia and were settled in labour camps, where in subhuman conditions they tried to survive.

The winters were heart breaking with snow waist deep but the labour gangs marched off to the forest to cut their quota of wood, nourished with only the smallest ration of food. His mother and older brother were forced to go out daily into a forest and to help with wood-cutting operations, while the children were forced to attend communist schools. Seeing how the communists acted and treated people, it was not difficult to build up resistance to any of their teachings. The situation and conditions that existed in Siberia left little hope to survive and become free.

When German Army, in 1941, started to invade Russia, the Polish government in exile entered into the Polish-Russian agreement, signed between General W. Sikorski and J. Stalin. It was decided that from a quarter million of Polish army men, retrieving from Germans, captured by Russians and taken to Siberian labour camps, were to form a Polish army on Russian territories and together with Allied forces fight the common enemy. Shortly after the news has reached those labour camps in Siberia, all men, who were able to bear arms, were free to join the Polish army being formed in Southern Region, in Kazachstan.

The journey from Siberia has begun, first for all the able men and eventually for family members of the men who joined the Polish army. Mitchell's courageous mother, two brothers and sister traveled to South of Russia to be near the Polish army, where his two older brothers joined this force. After close to two years in Siberia, they miraculously got out of there, crossed the border to Iran (formerly Persia) and settled in a camp just outside Teheran. Five months later, they were moved to a camp near Ahwaz, Persia, then to a transitional camp near Karachi, India. From there they were transferred to a Polish Refugee Camp – Valivade, near Bombay, India, where a Polish settlement of 5000 people came into being and lasted till the end of the war.

In all transitional refugee camps, there were improvised schools and all instructions were in Polish, as they all hoped that they would return to a free Poland when the war ended. Mitchell attended those improvised schools making progress so that finally in Valivade he completed his elementary education and entered first year of high school. Besides the schools, the Roman Catholic church at the camps was the center of Polish spirituality. It was a unifying force and the lifeblood of all exiled

refugees whose Christian beliefs and values were deeply rooted in the Catholic faith of their native Poland.

Traditionally, the scout movement before the war was very strong among Polish youth, as it was the vehicle of patriotism from tender age. Accordingly, scouting was greatly encouraged at Valivade and other refugee camps. He recalls with pleasure the evenings by a bonfire, when they listened attentively to tales about Poland and sang sentimental, patriotic songs. They learned many useful skills, like first-aid, developed initiatives, perseverance, self-discipline and self-reliance.

When the war ended in Europe with the defeat of Nazi Germany, the victorious Allied leaders met at the peace conference in Yalta, in February 1945. Franklin D. Roosevelt, Sir Winston Churchill and Joseph Stalin decided on Poland's new boundaries. The Western leaders agreed to Stalin's demands to incorporate most of eastern Poland, occupied by the Soviets in 1939, into the USSR.

The Polish Government in Exile remained in London, England, but in July 1945, Britain and USA withdrew their official recognition of it, having instead accepted the Soviet-imposed communist government in Warsaw. Thus, Polish exiles, who had originated in the Soviet-occupied Polish territories, were now unable to return – most chose exile and re-settlement in the free world. In August 1946, United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA) took over the financial responsibility for maintaining Polish refugee camps scattered throughout the world.

However, another rainbow in his refugee life appeared. When the delegation of the Bishops from the United States visited refugee camps in India, they reported their findings to the U.S. Bishops Conference that in the refugee camps, full of young people, there might be some vocations.

When Mitchell was 15 years old, he was sent along with 30 other boys to the United States to attend school with their expenses defrayed by the Bishops Relief Fund. In November, 1945, he found himself at Orchard Lake, Michigan, where he spent four years at St. Mary's High School, then four years at St. Mary's College, where he obtained his B.A. degree. He decided to continue his education on the way to priesthood at S.S. Cyril and Methodius Seminary also at Orchard Lake. At the end of the fourth year of studying theology, he decided to join the London Diocese because at that time many Polish army veterans were immigrating to Canada and there was a great need of Polish speaking priests. He was ordained a priest at the Holy Redeemer College, Windsor, by Bishop John C. Cody in June 1958 for the Diocese of London.

In the interim, the war was over and the Polish army, led by General W. Anders in Italy, moved to England, where it was de-mobilized. His two brothers, who survived the conflict, were able now to bring their mother and sister to England from India. In April 1952, Mitchell sponsored his mother, sister and two brothers to settle in Michigan.

His first appointment, in July 1958, was to newly established Our Lady of Victory Polish parish, in Chatham. He was also an assistant chaplain for Ursuline Sisters at "The Pines" and a chaplain at the General Hospital, in Chatham.

In September 1960, he was transferred to St. Philip's Parish, Petrolia with the mission churches: Holy Rosary, Wyoming and St. Ann's, Oils Springs.

His appointment to St. Mary's, Woodstock, September, 1962 – January, 1967 was very successful. His pastor was mostly away due to his sickness, so Father Mitchell assumed full responsibility for the parish. There were over 150 Polish families in Woodstock. His knowledge of his native tongue stood him in a good stead. After Vatican Council II decision that Masses could be said in the language of the people, the Polish Community sent the delegation to Bishop Emmet Carter, Bishop of London, asking that Fr. Kaminski be allowed to say a Mass in Polish language for them. Permission was granted and after an experimental period of six months, a Polish Mission was established in 1966, a year when Poland was celebrating 1000 years of Christianity.

In January, 1967, he was transferred to Holy Angels Parish, St. Thomas, where besides duties as assistant he took great interest in saying Mass for newly arriving Czechoslovakian refugees after 1968 Russian Invasion of Czechoslovakia, together with Polish parishioners.

In June, 1969, he was transferred to St. Mary's, Tillsonburg with St. Peter's Mission in Norwich. Eighteen months later he was made Pastor of Sacred Heart Parish, Wingham with the mission church of St. Ambrose, Brussels.

After three years up North, on December 1, 1973, he became Pastor of his first love, Our Lady of Victory Parish in Chatham. There, together with the parishioners he made great improvements to that church, conducted very successful Annual Bazaars and became engaged in sponsoring Polish refugees who left Poland due to the Marshall Law.

When his turn was up to move on, in July 1983, he was appointed Pastor of Our Lady of Czestochowa Polish Parish, London. Here too, he made necessary improvements to the church, not realizing, that soon slightly enlarged church will not be able to accommodate a great influx of Polish refugees (close to 6000) that he sponsored to come to Canada. It took generosity and willingness to help Polish refugees, and not only Polish, to settle in Canada. It is impossible to describe what it involved to sponsor such a large number of people.

For his dedicated service to the people in his charge and his priestly zeal, he has been made honorary Canon in his home diocese, Drohiczyn, Poland. Through his life he received other recognitions for the service to others.

In June, 1992, Father Kaminski was transferred to Sacred Heart Parish, Ingersoll. It is a large territorial parish, established in 1838, before even Diocese of London came into existence, with a beautiful church in gothic style, built in 1878. He loved that parish.

Everywhere he was appointed, he worked diligently with a great zeal and was appreciated by the faithful. Wherever he was a pastor, he always tried to improve spiritual and physical well being of the parish. Even just before he was asked to retire, he was instrumental in constructing easy access to the church with washroom for the handicapped.

Because of his family residing in Michigan, he took residency in the apartment building near Holy Trinity Church, Windsor, where he has been received warmly by the priests, Polish Ursuline Sisters and the faithful of the parish. He seems to feel at home.

We congratulate Father Mitchell on his Golden Jubilee of his ordination to the Priesthood and wish him long and happy retirement.



Rev. Can. Mieczyslaw Kamiński
1355 Langlois Ave., Apt. 406
Windsor, ON N8X 4L8

